Nr. 129. Kraków, Sobota 8 Czerwca 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., ze odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego [illegible]

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres [illegible] ul. Tomasza L. [illegible] Adres [illegible] „Głos Narodu" Kraków [illegible]

Żydzi w przemyśle i handlu w mieście Krakowie.

Po przedstawieniu w poprzednim artykule udziału żydów w przemyśle, przechodzimy do handlu. Na wstępie już należy zaznaczyć, że uwzględnimy tylko większe sklepy oraz składy, zajmujące się sprzedażą burtowną, gdyż drobne sklepy i sklepiki, których w Krakowie jest bardzo znaczna liczba, pozostają prawie wyłącznie w rękach żydowskich, z drugiej znów strony drobne sklepiki chrześcijańskie kupują towary w większych sklepach żydowskich, żydzi tracą więc na tych towarach zysk z detalicznej sprzedaży płynący, ale zatrzymują zysk ze sprzedaży hurtownej.

W omawianiu wliczamy do Krakowa także i Podgórze. Oba te miasta razem liczą 957 większych kupców, z czego wypada na chrześcijan 367, na żydów 590 czyli 61 65%.

Udział żydów przedstawia się w poszczególnych rodzajach handlu następująco:

Handel wyrobami włosów, peruk, fryzur jest wyłącznie w ręku żydowskiem (3 żydów).

Również w ich posiadaniu widzimy handel octu i drożdży (5 sklepów), oraz składy cukru, których jest cztery.

W działach tych stanowią żydzi 100%. — Na 32 sklepy żelaza i wyrobów żelaznych 28 należy do żydów, a tylko — 4 do chrześcijan, żydzi więc stanowią 87 50%. Podobny prawie procent żydów widzimy w składach materyałów budowlanych, w nich bowiem żydzi mają 86·37%. Na 44 składy 38 mają żydzi, a 6 chrześcijanie. — Na 7 sklepów cerat i linoleum jest 6 żydowskich, czyli 85 71%. Składy mąki, kaszy i krup są również prawie wyłącznie w ręku żydowskiem, bo na 16 ich 13 jest własnością żydowską (81·25%).

W składach owoców i jarzyn mają żydzi 78·95% (15 żydowskich 4 chrześcijańskie). Sklepów z wyrobami szczotkarskimi jest 9, z czego 7 należy do żydów czyli żydzi stanowią 77 78 prc.

Handlem nabiału i jaj trudni się 13 żydów, a 4 chrześcijan, żydzi zatem mają 76·47 prc. sklepów. Handlem węgli, koksu drzewa opałowego i podpałek, zajmuje się ogółem 48 kupców, z czego wypada na żydów 36, a więc 75·00 prc. Taki sam procent należy do żydów sklepów z wyrobami powroźniczemi (6 żydowskich, 2 katolickie) Handle wyrobów bławatnych, płótna, sukna i innych wyrobów tkackich są także w przeważnej liczbie w posiadaniu żydów, na 42 ich bowiem 11 tylko mają chrześcijanie, n 31 żydzi, a więc 73 81 prc.

Handlem drobiu i ptaków trudni się 14 żydów, a 6 chrześcijan, czyli żydzi stanowią 70·00 prc. Sklepów z produktami surowymi (skór niewyprawionych, konopi włosienia, pierza, skór wyprawionych, kwiatów żywych i t. p.) jest 24 w posiadaniu żydów, a 11 w rękach chrześcijańskich, czyli żydzi mają 68·47 prc. Tutaj musimy zaznaczyć, że handel kwiatów jest w posiadaniu chrześcijan. Sprzedażą zboża i innych płodów pokrewnych zajmuje się 31 żydów (67 39 prc.), a 15 chrześcijan. Z 3 handli lodu dwa są w rękach żydowskich, a jeden w rękach chrześcijan. Żydzi więc stanowią w tym dziale handlu 66 66 prc.; taki sam stosunek zachodzi ze sklepami przyborów pożarnych.

Na 14 składów mebli i luster 9 należy do żydów (64·29 prc.), a na 14 sklepów obuwia 9 również mają żydzi (64·29 prc.).

Sklepy z gotową odzieżą są także w znacznej liczbie w posiadaniu żydów, należy ich bowiem 12 do żydów (63·16 prc.), a 7 do chrześcijan. Na ogólną ilość 24 handli wyrobów z kamienia, gliny, szkła, metalu, towarów metalowych i wyrobów platerowanych 15 jest żydowskich (62·50 prc.), a 9 chrześcijańskich. Taki sam procent, a więc 62 50 prc. stanowią żydzi w składach nafty, dziegciu, mydła i świec (15 żydowskich, 9 katolickich), dalej w składach nawozów sztucznych (5 żydowskich, 3 chrześcijańskie), oraz w sklepach przyborów krawieckich, szewskich itp. (10 żydowskich, 6 chrześcijańskich). Sklepy z jubilerskimi wyrobami (biżuteryi, korali zegarów), jest razem 42, z czego 26 wypada na żydów, czyli (61·90 prc.). Żydzi stanowią 60·00 prc. w handlu wody sodowej, wód mineralnych i chłodników, dalej w handlu tapet i przyborów tapicerskich. Sklepów z książkami, artykułami z dziedziny sztuki, nauki i muzyki jest 32, z czego 19 należy do żydów, a więc 59·38 prc. W handlu bielizną stanowią żydzi 58 82 prc. gdyż na 17 sklepów 10 należy do żydów, a 7 do chrześcijan. Sklepów z materyałami perfumeryjnymi i artykułami drogueryjnymi widzimy wszystkich 41, z czego 24 stanowi własność żydowską (58·54 prc.). Na 12 handli z futrami i kożuchami wypada 7 żydowskich (58·33 prc.). Na 26 sklepów papieru, wyrobów papierowych, przyborów szkolnych i t. p. 15 z nich jest żydowskich, czyli 57.69 prc. W handlach towarów mieszanych mają żydzi 56.52 prc., gdyż na 23 tego rodzaju sklepów 13 należy do nich. W handlu napojów spirytusowych, pominąwszy mnóstwo drobnych szynków, będących w wyłącznem posiadaniu żydów, stanowią żydzi 55·56 prc. 20 z nich bowiem są właścicielami żydzi na ogólną liczbę 36; taki sam procent żydów widzimy w handlach różnych wyrobów z drzewa, bednarskich i koszykarskich. Równy procent żydów i chrześcijan znajdujemy w handlach technicznych artykułów i przyborów, aparatów naukowych i przyborów lekarskich, dalej w składach z instrumentami muzycznymi, oraz w sklepach towarów galanteryjnych i norymberskich.

Teraz wypadnie z kolei wykazać te rodzaje handlu, w których mają przewagę chrześcijanie. Tutaj jednak musimy zrobić uwagę, że chociaż sklepów chrześcijańskich jest więcej, to żydzi mają prawie we wszystkich tych gałęziach handlu dużą liczbę sklepów mniejszych i drobnych, w których obrót handlowy jest znacznie większy niż we wspomnianych niżej sklepach chrześcijańskich.

I tak nieznaczną przewagę mają chrześcijanie w handlach parasoli i lasek, których ogółem jest 13, z czego na żydów wypada 46·15 prc., w składach maszyn rolniczych, do pisania, szycia, narzędzi gospodarczych i rowerów w których żydzi stanowią 44·44 prc., oraz w końcu w handlach sportowych artykułów i przyborów do rybołostwa i kąpieli (żydów 42·86 prc.). Sklepów towarów korzennych i artykułów spożywczych należy 38 98 prc. do żydów, dalej handli wyrobów skórzanych 33,33 prc. taki sam procent żydów widzimy w sprzedaży i kupnie antyków. Z 4 sklepów aparatów i przyborów fotograficznych 3 są chrześcijańskie, a 1 żydowski (25·00 prc.).

W tych tylko tak nielicznych gałęziach handlu mają przewagę chrześcijanie.

Jeśli zważymy, że kraj nasz ekonomicznie najsłabszy z wszystkich prawie krajów koronnych monarchii, przez fabrykantów i wielki przemysł na zachodzie niemiłosiernie jest wyzyskiwanym, jeśli zważymy dalej, że tak z handlu jak i z przemysłu ciągną zyski przeważnie żydzi, bo tak jeden jak i drugi jest w ich ręku, nie ma się czemu dziwić, że depresya ekonomiczna najdotkliwiej daje się nam we znaki. Spustoszenia te niezmierne, zadane nam ciosy w dziedzinie handlu i przemysłu bolesne i dotkliwe, straty nieobliczone tak długo będą trwały jak długo sami nie zrozumiemy własnego interesu i nie weźmiemy się do intenzywnej pracy tak na polu przemysłu jak i handlu.

Reforma administracyi i reforma szkół średnich.

Komisya dla przeprowadzenia reformy administracyjnej na plenarnem posiedzeniu z dnia 10 stycznia 1913 przyjęła sprawozdanie referenta bar. Haerdtla, jako swoją uchwałę.

To sprawozdanie stwierdza przedewszystkiem znaczne wzmożenie się kosztów administracyjnych spowodowane nadmiernem pomnożeniem posad urzędniczych, a następnie poleca reformy przynajmniej umożliwiające lepsze zużytkowanie statutu urzędniczego.

Nie da się zaprzeczyć, że te z uznania godną swobodą przywiedzione wnioski reformy w szczegółach mogłyby niejeden sprowadzić zwrot na lepsze, jednak nie godzą w sedno specyficznie austryackiego problemu.

Jeżeli reforma administracyi w piasku nie ma się rozpłynąć, wtedy musi się zdecydować na przyłożenie siekiery do korzenia austryackiej nędzy administracyjnej: do szkół średnich.

Gubernator Zakładu kredytowego ziemskiego Dr. Sieghart na posiedzeniu izby panów z dn. 29 listopada 1912 przy debacie nad pragmatyką służbową urzędników państwowych w swojej szeroko pojętej mowie wykazał chore miejsce w naszym ustroju państwowym w następujących słowach:

„Najważniejszym faktem jest to, że spotykamy się obecnie z niebywałem naporem kandydatów urzędniczych. W nacisku tej niesłychanej masy oczekiwany, leży najsilniejsza przyczyna ciągłego dążenia do mnożenia posad, a ciągły rozwój naszego średniego szkolnictwa zdaje się wykluczać nadzieję polepszenia. Dobrodziejstwo szkolnictwa średniego stało się u nas plagą. Dusimy się w maturzystach!"

W jaki sposób jednak temu złemu zapobiedz? Samo wstrzymanie tworzenia nowych szkół średnich nie wystarcza, bo przez obecny stan tych zakładów jesteśmy na dziesiątki lat zaopatrzeni w urzędniczych aspirantów, którzy bez sztucznego mnożenia posad w ogóle nie mogą być poumieszczanymi.

Należy tylko uwzględnić, że armii urzędniczej 427.564 głów — tj. 1 urzędnik na 66 mieszkańców Austryi! — przeciwstawić należy dalszą około 200.000 uczniów szkół średnich i uniwersyteckich.

Aczkolwiek, niektórzy absolwenci tych szkół zwracają się do wolnych zawodów, to z drugiej strony są oczekiwacze posad urzędniczych niższych kategoryj pośród materyału uczniów szkół zawodowych, jakoteż pośród wysłużonych podoficerów.

Niestosunkowość pomiędzy podażą, a popytem doprowadziła niestety do tego, że w walce o byt urzędniczy uczniowie uniwersyteccy stają do konkurencyi z absolwentami szkół obywatelskich (Bürgerschulen) i zawodowych a nie zawsze jest z korzyścią dla urzędu, gdy zwycięzcą pozostanie więcej ukwalifikowany.

Z powodu ogólnego naporu szkoły średnie i uniwersytety nie mogą też sprostać właściwemu swemu zadaniu. Szkoła średnia już dawno przestała być szkołą wyborową (eine Eliteschule) jako była pomyślaną w projekcie organizacyjnym z r. 1849.

Stała się ona szkołą masową, której wymogi w dziwnej pozostają sprzeczności z materyałem uczni istniejącym. Uniwersytety skutkiem nadmiernego napływu uczni nie są już w możności wychowania koniecznego społecznego kwiatu (Auslese), a i tutaj — jak p. Hartwig wywodzi — reforma musi zacząć od szkół średnich.

Lecz i w ramach całej szkolnej organizacyi szkoła średnia za wiele zajmuje miejsca.

Przykładowo — w grupie zawodowej „handel i obrót" jest czynnym przeszło milion ludzi, dla których nasze szkoły handlowe mają rezerwę tylko 30.000 uczniów.

Jeżeli dotąd niedomagania naszego kommercyalnego wykształcenia nie dały się odczuć zbyt dotkliwie — to należy to temu przypisać, że praktyka zastępuje szkołę, która to praktyka przygotowuje ściśle i z pełnym skutkiem do kupieckiego zawodu. Lecz i w tym kierunku hypertrofia naszego szkolnictwa średniego oddziaływa niekorzystnie. Bo zazwyczaj tylko wykolejone żywioły z szkół średnich idą na drogę praktyki — podczas, gdy najlepsze niejednokrotnie głowy dla kół produkcyjnych bezpowrotnie ubywają. Nowa ustawa wojskowa zaostrza sytuacyę.

Kto się przypatrzy naszej statystyce szkolnej, ten musi sobie zadać wcale nie banalne pytanie, czyli Austrya jest państwem rolniczym, czy przemysłowem — lecz musi dojść do tego smutnego ekonomiczno społecznego rezultatu, że żyjemy w państwie urzędniczem, starającem się w pierwszym rzędzie o utrzymanie swego aparatu administracyjnego. Przez systemizowanie coraz nowych posad urzędniczych, tworzenie coraz nowych szkół średnich pozoruje się przed ogółem ich potrzebą, a w rzeczywistości ma się do czynienia z wielkiem obciążeniem stanów produkcyjnych.

Na przeróżnych zgromadzeniach, ankietach i w dziennikach niejednokrotnie wskazywano, że ludność sama musi zerwać z zapatrywaniem szukania zbawienia dla dorastającej młodzieży w szkołach średnich. To są czcze słowo — psychoza mas pouczenia mi nigdy się nie podniosło.

Jak długo zatrzyma się obecna organizacya szkół średnich, nie można spodziewać się zmiany zapatrywań w kołach rodzicielskich. Znaczenie będzie miało postawienie ogółu społeczeństwa przed nowym faktem.

Gdy jednak liczby istniejących szkół średnich nagle uszczuplić nie można, to byłoby polecenia godnem, aby niższe stopnie wszystkich szkół średnich przemienić w cztero-

5 G. K. CHESTERTON.

CZŁOWIEK, KTÓRY BYŁ CZWARTKIEM.

(Powieść).

— Historya ta zajmie pana bez wątpienia — mówił dalej Gregory. — W pierwszych czasach, gdym przystąpił do nowo-anarchistów, próbowałem obmyślić sobie przebranie, pod którem mógłbym pokazywać się bezpiecznie w świecie. Najpierw postanowiłem przebrać się za pastora. W tym celu przeczytałem sobie sumiennie wszystkie broszury, jakie napisali nasi anarchiści o duchowieństwie, jako to: „Wampiryzm przesądu", „Kapłani grabieży" itp. Wywnioskowałem z tej lektury, że pastorowie są to bardzo dziwni, starzy ludzie, ukrywający przed światem jakąś okrutną tajemnicę. Wzorowałem się więc na typie, jaki był opisany w tych książkach, ale okazało się, że byłem błędnie poinformowany. Bo skoro tylko ukazałem się w salonie w tem przebraniu i zacząłem piorunować wielkim głosem „precz z rozumem i precz z pysznym, zarozumiałym ludzkim rozumem", wszyscy poznali odrazu, że nie jestem prawdziwym pastorem i aresztowano mnie. Następnie przebrałem się za milionera, ale broniłem wtedy kapitału z taką inteligencyą, że każdy waryat nawet mógł odrazu poznać, że jestem zupełnie ubogim. Wtedy przebrałem się za majora. Jestem, jak pan wie, z natury raczej humanitarny, ale posiadam dość szeroki umysł na to, aby zrozumieć stanowisko takiego naprzykład Nietschego, który podziwia przemoc i nazywa ją wspaniałym szałem przyrody, czy czemś podobnem, pan wie. Przebrałem się więc za majora i pobrzękując szablą, wołałem wojowniczo: „Krwi! krwi!" całkiem abstrakcyjnie oczywiście, jak drudzy wołają „Wina! wina!" Powtarzałem też często „Niech giną słabi, skoro prawo tak chce". Zdawało mi się, że udawałem doskonale majora. Ale cóż pan powie, aresztowano mnie znów. Zrozpaczony, udałem się wtedy do prezydenta centralnej rady anarchistów, który jest największym człowiekiem w Europie.

— Jak się nazywa?

— Tego się pan nie dowiesz. Ale to jest wielki człowiek. Cezar i Napoleon włożyli cały swój geniusz w to, by zostać ludźmi rozgłosu byli też takimi... On przeciwnie używa całego swego geniuszu, aby nie zostać człowiekiem rozgłosu i nie jest też nim. A przecież po pięciu minutach obcowania z nim, odczujesz pan zaraz, że Cezar i Napoleon byliby w jego ręku zwykłymi żakami.

Umilkł na chwilę blady od wzruszenia, a potem mówił dalej:

— Gdy człowiek ten udzieli komu rady, to rada taka bywa ostra, jak epigramat, a praktyczna, jak bank angielski. Zwróciłem się też do niego pytając: Jakie mam włożyć przebranie, aby się ukryć przed światem? Przebierałem się już za pastora i majora, trudno chyba o czcigodniejsze kostyumy a przecież...

On zwrócił wtedy ku mnie swe wspaniałe, nieprzeniknione oblicze.

— Chcesz przebrać się — rzekł — chcesz włożyć na siebie przebranie, które będzie dla ciebie rękojmią bezpieczeństwa i pod którem nie przyjdzie nikomu na myśl doszukiwać się bomby.

Potwierdziłem, że o to mi chodzi. Wtedy on podniósł swój lwi głos i zagrzmiał tak, że aż szyby zadrżały.

— Przebierz się za anarchistę, szaleńcze, a nikt cię nie posądzi o niebezpieczne zamiary — poczem odwrócił się odemnie, nie dodając już ani słowa. Poszedłem za jego radą i nigdy tego nie żałowałem.

Od dnia tego, głoszę dzień i noc kobietom z szafranowego parku hasła mordu i krwi, a one dopuszczają mnie chętnie do koła swych poufałych znajomych.

Syme patrzył na niego uważnie, z wyrazem uznania w swych wielkich niebieskich oczach.

— Pan zwiodłeś i mnie, to naprawdę bardzo dowcipny wybieg — rzekł — a potem dodał jeszcze:

— Ale jak się nazywa ten wasz straszliwy prezydent?

— Nazywają go zazwyczaj Niedzielą— odparł Gregory. Bo trzeba panu wiedzieć, że rada nadzorcza naszego komitetu anarchistycznego, składa się z siedmiu członków, noszących nazwy siedmiu dni tygodnia. Prezydent więc nazywa się niedziela, a gorętsi jego zwolennicy nazywają go krwawą niedzielą. To jednak ciekawe, mówił dalej, że pan spadłeś nam jak z nieba (że tak rzekę) tej właśnie nocy, w której członkowie londyńskiej filii anarchistów wybierać mają delegata do rady nadzorczej na miejsce wakujące. Właśnie w tych dniach gentleman, odgrywający dotąd z powszechnem uznaniem rolę czwartku, zmarł prawie nagle. Zwołaliśmy więc meeting, aby dzisiejszej nocy wybrać jego następcę.

Rzekłszy to, Gregory powstał i przeszedł się po pokoju z niejakiem zakłopotaniem a potem powrócił znów na swoje miejsce.

— Panie Syme! — rzekł z nagłym wylaniem. — Czuję do pana takie zaufanie, jak gdybyś pan był moją matką. Powiem też panu to, czegobym nie zwierzył żadnemu z anarchistów, którzy tu za chwilę nadejdą. Mamy tu przystąpić do wyborów, ale w gruncie wynik tych wyborów jest już z góry zapewniony. Tu spuścił skromnie oczy a potem rzekł:

— Jest prawie zupełnie pewnem, że to ja zostanę czwartkiem.

— Drogi panie — odparł Syme. — Winszuję panu, serdecznie winszuję. Gregory uśmiechnął się i krążył znów po pokoju, mówiąc szybko:

— Patrz pan! tu na stole wszystko jest już przygotowane do mego wyboru.

Syme powstał i oglądać zaczął przedmioty leżące na stole. Dostrzegł tam laskę, która po bliższem obejrzeniu, okazała się szpadą, olbrzymi browning, pudło tartinek i olbrzymią flaszkę „brandy". Na krześle obok stołu leżał rzucony płaszcz i maska.

— Skoro się tylko skończy formalność wyborów — mówił z ożywieniem Gregory— wkładam na siebie płaszcz i maskę, przypasuję szpadę, zabieram resztę przedmiotów do kieszeni i wychodzę stąd drzwiami, które otwierają się na rzekę. Tam czeka już na mnie mały parowiec, a skoro stanę na jego pokładzie, będę już Czwartkiem. Co za radość! — powtarzał klaszcząc w dłonie.

Syme, który już był usiadł ze zwykłą nonszalancyą, powstał znów i mówić zaczął jak gdyby ociągając się.

— Sam nie wiem, sam doprawdy nie wiem, drogi panie Gregory za co tak pana polubiłem. Czy to może dlatego, że z pana taki osioł.

Tu nastąpiła chwila znaczącej ciszy poczem Syme zawołał:

— Niech się co chce dzieje, nigdy jeszcze w życiu nie byłem w tak śmiesznem położeniu, ale przyjmuję je. Słuchaj mnie Gregory, zanim tu przyszedłem, złożyłem ci przysięgę, której dotrzymam, choćby mnie przypiekano żywcem. A teraz musisz mi w zamian złożyć podobne przyrzeczenie.

— Podobne przyrzeczenie? — zadziwił się Gregory.

— Tak — odparł poważnie Syme. — Przysięgnąłem ci na Boga, że nie zdradzę twej tajemnicy przed policyą, a ty wzajemnie musisz mi przysiądz na imię ludzkości, czy na co innego w co wierzysz, że nie zdradzisz mej tajemnicy przed anarchistami.

— Pan masz tajemnicę?

— Mam, ale wpierw przysięgnij mi pan. Cóż przysięgniesz?

Gregory patrzył na niego poważnie, przez kilka minut, a potem zawołał:

— Pan musiałeś mnie zaczarować. Budzisz pan we mnie tak szaloną ciekawość, że gotów jestem natychmiast przysięgnąć panu, że nie powiem ani słowa anarchistom. ale spiesz się pan bo oni przyjdą tu za chwilę.

Syme powstał i wsunął swoje długie białe ręce do kieszeni swoich długich szarych spodni.

W tymże czasie dało się słyszeć pięciokrotne stukanie, zwiastujące przybycie pierwszego anarchisty.

— Dobrze — rzekł — będę się starał być zwięzłym i najpierw wyznam panu, że wybieg jakiego pan użyłeś przebierając się za anarchistycznego poetę, nie jest wyłącznie pomysłem waszego prezydenta. Znamy już od dawna ten fakt w naszem biurze policyi na Scotland-yard.

— Co pan rzekłeś? — krzyknął nieludzkim głosem Gregory.

— Tak — odparł spokojnie Syme — jestem członkiem policyi, ale oto nadchodzą już pańscy przyjaciele.

Od drzwi dochodził już istotnie szmer głosów powtarzających wielokrotnie „Józef Chamberlain" i cały tłum Józefów Chamberlainów wtargnął na salę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

klasowe szkoły obywatelskie (Bürgerschulen), jak to już dawno proponował związek dla szkolnej reformy w Wiedniu.

Ta reforma jest jedynie możliwą do przeprowadzenia. Wybór zawodu przez to się odwlecze, a wielu uczniów obciążających dotąd jako zbyteczny i szkodliwy balast, wyższe klasy naszych szkół średnich, znajdą przez to drogę do szkół zawodowych, a przez to do praktyki. Czteroklasowa szkoła obywatelska przygotuje w ten sposób nie tylko do wyższego gimnazyum, do wyższej szkoły realnej lub seminaryum nauczycielskiego, lecz także do wyższych szkół rolniczych, przemysłowych i komercyalnych.

Takiem też było pierwotne przeznaczenie szkoły obywatelskiej (Bürgerschule).

Motywy ustawy szkolnej państwowej z 14 maja 1869 zaznaczają:

„Rząd ma jak najlepsze zamiary zapoczątkowania rozwoju wyższego stopnia doskonałości dla przemysłu, sztuki i handlu, o ile bowiem ważniejszem się staje stanowisko obywatelskie w życiu państwowem, o ile zyskuje ono na większym wpływie w życiu konstytucyjnem o tyle należy wziąć pod uwagę, aby powołać do życia zakłady dające wyższy stopień wykształcenia, aniżeli dać go może szkoła ludowa nawet po jej reorganizacyi".

A kiedy w grudniu 1876 r. w austryackim parlamencie omawiano ‚przepełnienie szkół średnich — ówczesny minister oświaty Dr Stremayr wskazał na szkołę obywatelską, jako tę instytucyę, która jest zdolną napływ młodzieży skierować do praktycznych zawodów.

Półśrodki na nic wiele się przydadzą; szkoła obywatelska nie mogąca zarazem umożliwić przejścia do wyższych klas szkół średnich — nie będzie zdolną do konkurencyi z niższym stopniem szkoły średniej. Musi zatem ten ostatni zniknąć i ustąpić miejsca czteroklasowej szkole obywatelskiej. Tylko w ten sposób może nasze szkolnictwo stale pozostawać w zgodzie z życiem naszem gospodarczem.

Przepełnienie wyższych klas szkół średnich ustałoby a zastraszający napływ aspirantów urzędniczych znacznieby się zredukował.

Projektowana reforma austryackiej szkoły średniej prowadzi też do wewnętrznej jej regeneracyi.

Zwolnienia od zbytecznego balastu studyujących na protekcyę — mogłaby się oddać właściwemu swemu zadaniu przygotowania do uniwersytetu.

Z czteroklasowej szkoły obywatelskiej wychodzący dojrzalszy materyał uczniów znalazłby dalszy ciąg swoich studyów według wyboru swego uzdolnienia i interesu, w dalszych czterech latach podołałby łatwiej materyałowi naukowemu, aniżeli to dzisiaj w ośmiu latach jest możliwem z uczniami, któtsy właśnie w czasie dojrzewania (pubertas) najbardziej są obciążonymi różnymi dziecęcej psyche obcymi abstrakcyami.

W latach rozwoju młodzierzy tak bardzo potrzebna opieka ciała — w naukowy plan szkoły obywatelskiej dałaby się dostosować łatwiej aniżeli w szkole średniej, a ze stanowiska rasowo hygienicznego lepiej jest, gdy intellektualne obciążenie następuje po osiągnięciu dojrzałości płciowej.

To są jednak szczegóły, problemy pedagogiki przyszłej.

Przedewszyttkiem rozchodzi się o to, aby ekonomicznie nie dający się utrzymać stan został usuniętym.

Szkoła średnia musi przestać być szkołą urzędniczą i stać się tem, czem była — szkołą wykształcenia (eine Bildungsschule).

Oesterr. Rundschau r. I. VI. 1913 I. XXXV. z. 5

Prof. Teodor Hartwig.

J. E. Namiestnik Korytowski w powitalnem przemówieniu swojem do Rady szkolnej, podniósł, co już raz w jednem z przemówień swoich jako minister skarbu powiedział, że koniecznem jest w szkolnictwie pójść dalej, w kierunku praktycznego tworzenia szkół fachowych. „Nie wątpię — dodał — że z ekonomicznym rozwojem kraju potrzeba ta będzie u nas coraz dobitniej się okazywać. Trudność stanowi nieodpowiednie ustosunkowanie kierunków wychowania publicznego, grożącego jednostronnością. Nie należy więc ustawać w pracy, dążącej do uchylenia tej wady".

Ruch wyborczy.

P. starosta dąbrowski agituje.

Piszą nam z dąbrowskiego:

W starostwie dąbrowskiem jeszcze ciągle błąka się duch p. Bobrzyńskiego. Dopiero przed kilku dniami czytaliśmy w dziennikach, iż obecny namiestnik p. Korytowski cofnął wszystkie zarządzenia, wydane przez swego poprzednika w sprawie wyborów, słyszeliśmy także, że tenże p. Korytowski polecił wszystkim starostom, by przy wyborach zachowywali się bezstronnie i nie wywierali żadnej presyi na wyborców.

Tymczasem inaczej się dzieje w powiecie dąbrowskim; pan starosta nie wziął sobie do serca słów p. namiestnika Korytowskiego. Oto na zebraniu wójtów w Szczucinie w dniu 4 bm. polecił jako jedynego kandydata na posła p. Bojkę, mimo, że mamy więcej kandydatów i mimo, że nawet zagorzali ludowcy p. Bojki więcej już posłem nie chcą mieć.

Na tem samem zebraniu występował tenże p. starosta przeciwko XX. Biskupom polskim za ich znane stanowisko w sprawie projektowanej reformy wyborczej i za wydanie listu pasterskiego.

Panie starosto! owe osławione wybory starościńskie już minęły, a księżom biskupom za ich mężne i obywatelskie wystąpienie w obronie katolickiego, polskiego ludu należy się cześć i wdzięczność.

Kandydatury ludowców.

Główny zarząd wyborczy polskiego stronnictwa ludowego na wschodnią Galicyę na posiedzeniu w dniu 6 bm. pod przewodnictwem posła Stapińskiego zatwierdził następujące kandydatury:

Na powiat Sanok: inżyniera Józefa Pruchnika. Stary Sambor: posła Zygmunta Lewakowskiego. Trembowla: Józefa Sytnika. Mościska: Dra Józefa Langera. Buczacz: p. Lesława Chlebka;

na powiat Lwów zatwierdził z góry tę kandydaturę, którą w niedzielę uchwalono na zebraniu powiatowem (to znaczy p. Wąsowicza);

na pow. Cieszanów uchwalono nie stawiać żadnej kandydatury z łona Polskiego stronnictwa ludowego wobec poprawnego stanowiska byłego posła Jampolskiego w sprawie reformy wyborczej, kandydującego w tym okręgu (p. Jampolski należy do frondy ludowej);

na powiat Dobromil postanowiono poprzeć kandydaturę demokratyczną Dra Adama Dobosszyńskiego;

na pow. Gródek kandydaturę postępową posła Sliwińskiego.

Zatwierdzenie kandydatur pp. Dobosszyńskiego i Sliwińskiego przez ludowców — jest dość grubym żartem. Że p. Dobosszyński musi kandydować (bo... inni kandydują), a p. Sliwiński gwałtem potrzebuje mandatu, to nie ulega wątpliwości. Atoli ani ludowcy nie mają żadnego wpływu we wschodniej Galicyi, ani pp. Dobosszyński i Sliwiński nie mają czego szukać w Dobromilu lub w Gródku.

Przez stawianie kandydatur w Galicyi wschodniej ludowcy rozbijają solidarność narodową i pomagają tem jedynie Rusinom. Przy wyborach w roku 1907 straciliśmy dwa mandaty parlamentarne z powodu dzikich kandydatur ludowców, a teraz stracić możemy jeszcze więcej. Może p. Stapiński uznawać Radę narodową lub nie uznawać, ale narodowym obowiązkiem jego stronnictwa jest nie rozbijać głosów polskich na wschodzie i porozumieć się ze stronnictwami, w Radzie narodowej reprezentowanemi. Stronnictwa te działają w Galicyi wschodniej i mają za sobą ogromną większość polskiego społeczeństwa. Pan Stapiński pracuje chyba dla Rusinów i za ich pieniądze, jeżeli stawia kandydatów przeciw Polakom..

Chłopi przeciw polityce p. Stapińskiego.

Otrzymaliśmy uchwały komitetu powiatowego stronnictwa ludowego w powiecie tarnobrzeskim, podpisane przez p. Waleryana Wryka i Ben. Łąckiego. Uchwały te oznaczają potępienie polityki p. Stapińskiego. Brzmią one:

„Zebrani stwierdzają, że trwają przy religii katolickiej, z duchowieństwem nie chcą walki, lecz pragną, by duchowieństwo pracowało z ludem. Stwierdzają, że uchwalone w marcu b. r. zasady reformy wyborczej są dla polskiej ludności włościańskiej niekorzystne i żądają reformy wyborczej, którąby uwzględniła należycie interesy chłopów polskich i przyznała im ilość mandatów, odpowiadającą ich liczbie, sile podatkowej i znaczeniu w kraju. Sprzeciwiają się utworzeniu kuryi średniej własności i oświadczają się wreszcie za odpowiedniem uwzględnieniem polskiej ludności chrześcijańskiej w miastach wschodnio-galicyjskich. Sojusz z ukraińcami, mający na celu głosowanie chłopów polskich na kandydatów ukraińskich uważają zebrani z punktu widzenia narodowego za zgubny i sprzeciwiają się jakimkolwiek jawnym lub tajnym układom w tym względzie.

Sprzeciwiają się stanowczo popieraniu zamorskiej kolonizacyi bezpowrotnej („Canadyan Pacific"), a uważają natomiast za obowiązek nasz społeczny i narodowy popierania zdrowej parcelacyi w kraju, a w szczególności wzmacnianie żywiołu polskiego we wschodniej Galicyi.

Uchwalają, że polityka stronnictwa ludowego ma być chrześcijańska, polska, chłopska, moralna i czysta; wreszcie uchwalają w tajnem głosowaniu kartkami jednogłośnie wotum zaufania dla posła Łasuckiego za jego dotychczasową działalność i wzywają go, by wytrwał na stanowisku politycznem, jakie obecnie zajmuje".

Zatarg bułgarsko-serbski.

Wyzyskanie, sięgające jak najdalej, owoców zwycięstwa nad Turcyą stało się hasłem dla państw Związku bałkańskiego. W myśl tego hasła ani Serbia, ani Bułgarya, ani Grecya nie chcą ustąpić ze swych, opartych na słuszności, czy urojonych pretensyj do terytoryów zdobytych na Turkach.

Przedstawiliśmy już niejednokrotnie rozmaite fazy zatargu, jaki się okazał wyniknął między Serbią a Bułgaryą. Wyraziliśmy przytem przekonanie, że zatarg ten pomimo groźnych pozorów nie doprowadzi do walki orężnej, bo jego rozstrzygnięcie nie spoczywa w Belgradzie lub Sofii, lecz Petersburgu, a nie życzą sobie wznowienia zamieszek bałkańskich pod postacią wojny serbsko-bułgarskiej.

Z Paryża donoszą, że minister spraw zagranicznych, Pichon, złożył na dzisiejszem posiedzeniu Rady ministrów uspokajające oświadczenia w tym duchu.

Zresztą ustąpienie Geszowa ułatwi jego następcy, nie związanemu żadnemi zobowiązaniami, porozumienie się z Serbią.

W sprawie tego porozumienia podaje wiedeńska „Südslavische Rundschau", miewająca informacye z pierwszej ręki, interesującą korespondencyę z Belgradu, w której czytamy, między innemi, co następuje:

Zamierzony zjazd premierów państw Związku bałkańskiego odbędzie się w najbliższym tygodniu. Będzie on miał wprawdzie wiele spornych spraw do rozstrzygnięcia, ale jest nadzieja, że wszystko się da w drodze pokojowej ułożyć.

W Sofii zaczynają się zapatrywać trzeźwiej na sytuacyę a upadek Geszowa jest tego zwrotu wymownym objawem. Nowy gabinet będzie koalicyjnym i będzie posiadał dość siły, aby się oprzeć prądom szowinistycznym.

Trzeba przytem wyraźnie zaznaczyć, że Serbia wcale nie zgłasza pretensyj do tych terytoryów, które w traktacie zawartym przed wojną uznane zostały za bezsprzecznie bułgarskie. Takiem terytoryum jest przestrzeń na wschód od rzeki Strumy i gór Rodope. Serbskiemi zaś bezsprzecznie są przestrzenie na północ i zachód od Szarplaniny. Przedmiotem tedy sporu pozostaje większa część wilajetu skoplijskiego, zawarta między Szarplaniną, górami Rodope, morzem Egejskiem i jeziorem Ochryda.

Wspomniany traktat zawiera wyraźne postanowienie, że sędzia rozjemczy ma w danym razie oznaczyć tam granicę. Oznaczenie jej jednak nie jest łatwem, bo trzeba będzie brać na uwagę zarówno względy etnograficzne, jak i faktyczny stan posiadania, wynikły ze stanowisk obu armij za spornem terytoryum. Serbowie domagają się linii granicznej: Rajan Planina-Zlatowska reka-Bregalnica i Gewgeli aż do południowego krańca jeziora Ochryda. — Bułgarzy znów chcą mieć taką granicę, która, zaczynając się pod Kriwa Palanka, szłaby przez Kratowo i Veles i dochodziła do północnego krańca jeziora Ochryda, tak, aby Kruszewo zostało bułgarskiem.

Koniec końców, przyjdzie najprawdopodobniej do kompromisu, tak, że nowa linia graniczna serbsko-bułgarska będzie szła od Kriwa Palanka do Kratowo a stamtąd przez Sztip i na południe od Veles do rzeki Wardaru.

Tarnowskie fermenty.

W korespondencyi z Tarnowa, pochodzącej ze źródła, które musieliśmy uważać za bardzo poważne, podniesiono przeciwko panu Drowi Tertilowi cały szereg zarzutów, odnoszących się zarówno do jego publicznej działalności, jak i do prywatnych stosunków. Wychodząc z zasady „audiatur et altera pars", podajemy dość obszerną odpowiedź Dra Tertila, nadmieniając, że od instytucyi finansowych tarnowskich, którym zarzucono przekroczenie statutów, otrzymaliśmy również sprostowanie przeczące absolutnie tym zarzutom.

* * *

Szanowna Redakcyo!

Z powodu korespondencyj z Tarnowa, zamieszczonych w numerach 71, 74, 112 i 117 Szanownego pisma, proszę o łaskawy przedruk niniejszego listu.

Na szpaltach „Głosu Narodu" urządzono z Tarnowa na moją pracę dla tego miasta, znaną już poza jego rogatkami, nagonkę.

Nie wątpię o dobrej wierze Szan. Redakcyi, której gościnności tak obficie nadużyto — i dlatego też nie na zasadzie paragrafu, lecz z mocy niepisanego prawa sprawiedliwości publicznej proszę i ja o gościnność dla mej obrony.

W innych pismach w kraju dotychczas nie potępiono mnie za to, co dla Tarnowa w krótkim czasie miałem szczęście zdziałać — stało się to jedynie na szpaltach „Przeglądu poniedziałkowego" we Lwowie i w korespondencyach, nadsyłanych do „Głosu Narodu", a tłómaczy się to tem, że przygodny autor korespondencyj, żyrujący się, gdy mu to potrzebne, jako siarczysty antysemita, czerpał i czerpie swe informacye od tych samych zwalczających mnie na ratuszu członków partyi kahalnej, którzy zasilają swym jadem organ p. Reizesa.

Mam wrażenie, że do szybkiego i nienajgorszego dokonania licznych dzieł inwestycyjnych, jakie innym miastom prowincyonalnym Galicyi jeszcze na taką skalę się nie powiodły, przyczyniła się trochę moja indywidualność i moja praca. Ocenienie pozostawiam innym ludziom i — późniejszym czasom — jednak już dzisiaj muszę odtrącić taką krytykę, co nie ogarnia pełnej wagi całości, jeno czepia się marnych szczegółów i nie idzie drogą rozpraw rzeczowych tylko walczy jadem ukąszeń osobistych.

Z gospodarki miejskiej, którą korespondent odkrył przed światem jako złą, zdaję rachunek przed Radą miejską i przed przełożonemi władzami. Szczegółów tu piętrzyć nie chcę. Czuję się szczęśliwym, że ten sam pan, który piał niedawno hymny dla mnie, że rano i wieczór rodzina jego błogosławi mnie za zdrową wodę, dziś mu się zdaje, że nie umiał znaleść cięższych zarzutów jak te, że u źródeł wodociągu posadziłem kwiatki, że zaprowadziłem parę wodotrysków, że używałem jako znawcy wielkiej w kraju naukowej sławy chemika, chociaż on jest radnym miejskim, że do jednorazowych robót dawałem zarobek rzemieślnikom lub kupowałem towary u kupców, choć ci należą do Rady miejskiej, że za drogiem było doprowadzenie wody do rzeźni miejskiej, wskutek czego musiano je zmienić i sprawę z dzierżawcą (Weissem) będzie jeszcze rozpatrywała Rada miejska, że wreszcie za drogą była budowa domu administracyjnego dla wodociągu i elektrowni, którą zresztą nie ja kierowałem, lecz miał obowiązek nadzorować ten asesor, który był informatorem korespondenta.

Jeżeli budowa „domu białego" była za kosztowną, to z drugiej strony oszczędzono na innych rubrykach i ogólnego kosztorysu zbytnio nie przekroczono. Zresztą nie koszty budowy dały powód do podwyższenia podatku wodociągowego, tylko słabsza wodociągu rentowność, którą ogólnie przepowiadano przy przedsiębiorstwie nie na zysk obliczonem — i względom zdrowotnym służyć mającem.

Prawdą jest, że czynsze za pomieszkania dla urzędników inwestycyjnych tanio oznaczono. W mózgach miejskich coś świtało o tanich domach, o wyrozumieniu dla poświęcenia publicznych pracowników.

Z tej zresztą dobrej drogi możemy zawrócić dla względów ekonomicznych.

Prawdą jest, że gmina nasza, zapuściwszy się w dalsze inwestycye (odnowienie gazowni, przeróbki w wodociągach i torze tramwajowym, rozszerzenie elektrowni) przy ogólnej klęsce finansowej, nie znalazłszy dalszej pożyczki, stanęła chwilowo ze spłatą rat pożyczkowych, do niedawna wzorowo płaconych i że była nieco wyrozumiałą dla obywateli, zalegających z podatkiem wodociągowym i ze zwrotem znacznych wkładów instalacyjnych — lecz pod tym względem pewna oględność krytyki byłaby wskazaną. Należy podnieść, że skutkiem biurokratycznej przewłoki prawo egzekutywy miejskiej weszło dopiero niedawno w życie.

Ten sos, pozornie rzeczowy, poprzedził właściwą treść i istotny cel korespondencyi.

Trzeba w mieście żyć, by podobne kwiatki z niwy lokalnej znać.

Chodzi tu o syndykat Kasy oszczędności i Towarzystwa zaliczkowego.

Szydło tych „zazdrości chleba" wyszło z worka w korespondencyi.

Przed laty o to zabiegało się w pismach, w orędziach, wysyłanych do różnych władz, nawet do ministerstwa. Stamtąd starano się o takie polecenia zmiany statutu dla Kasy oszczędności, aby można koledze ten kawałek zawodowego chleba wydrzeć. To się nie udało — a żywo jeszcze pamiętają ludzie w Tarnowie pewną rezygnacyę, zgłoszoną na parę dni przed usunięciem z instytucyi, czyli — jak się wysłowił jeden z najczcigodniejszych radnych miasta — „samobójstwo na krótko przed naturalną śmiercią".

Do tego — mimo lat goryczy — niestrawionego żalu o syndykat, przybyły nowe: powodzenie burmistrza przy nabyciu własności prywatnej, tj. kupno realności pobiskupiej — i Kino T. S. L., które — jak na złość — właśnie w tej realności się mieści...

Przyzna każdy, że to za wiele zgryzoty na jednego życzliwego współobywatela.

Pewien pan, który urabia w Tarnowie o burmistrzu tę niedobrą opinię, co ma go utrącić cywilnie, obedrzeć z uczciwej sławy, całem życiem jawnego postępowania zdobytej, a tem samem przysłużyć się także antagonistom jego na ratuszu, rozpoczął tę rzecz wcześnie i — „lege artis".

WINCENTY LUTOSŁAWSKI.

(6. VI. 1863 — 6. VI. 1913).

Pół wieku mija od przyjścia na świat Wincentego Lutosławskiego, jednego z najwybitniejszych — jakkolwiekby się go oceniało — ludzi Polski współczesnej. W dniu jego urodzin, gdy w Krakowie zbiera się zjazd jego uczniów i przyjaciół, na który sam Jubilat przybyć obiecał, godzi się szerszemu ogółowi polskiemu rzucić okiem na tę postać niezwykłą i uprzytomnić sobie objektywnie — o ile się to już dziś da uczynić — jej cechy charakterystyczne i jej znaczenie.

I.

Najpierw nieco szczegółów biograficznych. Urodził się w Warszawie jako najstarszy syn zamożnego ziemianina i znakomitego gospodarza Franciszka Lutosławskiego z Drozdowa pod Łomżą. Wykształcił się całkowicie niemal pod kierunkiem Niemców, zaczynając od niemieckich nauczycieli domowych, kończąc niemieckie gimnazyum w Mitawie, studyując najpierw matematykę i chemię w niemieckiej politechnice w Rydze, potem filologię i filozofię w niemieckim uniwersytecie w Dorpacie, gdzie też kolejno zdobył stopnie kandydata chemii i filologii i magistra filozofii. Tę jednostronność nauczycieli zrównoważył jednak licznemi podróżami zagranicę, odbywanemi już w czasie studyów (w Paryżu rok poświęcił romanistyce, pisząc rozprawy o legendach, o Tristanie i o Montaigne'u) i potem, a dokładne przeniknięcie ducha niemieckiego pozwoliło mu właśnie tem głębiej uchwycić charakterystyczne odmienne cechy polskości.

Podróżując po Niemczech, Francyi, Włoszech, Anglii i Hiszpanii, poznając dzięki łatwości opanowania obcych języków i dzięki licznym znajomościom tak różne typy kultury narodowej, zamierzał poświęcić się studyom porównawczym literatur europejskich, i jedynie za namową Gustawa Teichmüllera, profesora filozofii w Dorpacie, obrał ostatecznie zaszczytną, lecz ciężką drogę filozofa.

W roku 1887, w którym został magistrem filozofii i rozpoczął dziesięć lat trwające studya nad Platonem, zawarł też związek małżeński ze znakomitą poetką hiszpańską Sofią Casanova, pobłogosławiony czterema córkami (z których trzy żyją).

Dwadzieścia sześć lat, które od owego czasu minęły, podzielić można na dwa równe okresy. W pierwszym — teoretycznym — L. jest tylko uczonym, w drugim — praktycznym — staje się „wychowawcą narodowym, apostołem Odrodzenia Narodu", nie zaniedbując zresztą pracy filozoficznej w zakresie teoryi.

Okres teoretyczny można też nazwać przygotowawczym. Cechuje go potężna praca naukowa: najpierw w przygotowaniu się do habilitacyi (opracowanie w Moskwie niewydanych rękopisów Giordana Bruna, krytyka metafizyki Lotrego), potem w trzyletnim okresie docentury w Kazaniu (1800—95), a po wycieczce do Chicago na wszechświatowy kongres religii w 1893 r. — w dokończeniu pracy nad Platonem i formułowaniu własnego poglądu na świat. W 1897 r. ukazuje się w Londynie „Platos Logic" — owoc dziesięcioletnich badań — i odrazu czyni L sławnym w świecie naukowym, dzięki ustaleniu chronologii pism Platona na podstawie analizy ich stylu, co dopiero umożliwiło genetyczne, rozwagowe zrozumienie filozofii wielkiego greka. W 1898 r. przedstawia L. uniwersytetowi w Helsingforsie rozprawę o założeniach i konsekwencyach indywidualizmu (Grundvoraussetzung und Consequenzen der individualistischen Weltanschauung) i otrzymuje stopień doktora filozofii. W następnym roku ukazuje się w Lipsku szersze a popularniejsze przedstawienie tej filozofii, ktorą autor nazwał eleuteryzmem, p. t. „Seelenmacht". Prócz tych dzieł wiele mniejszych rozpraw w polskim i obcych językach ogłosił Z przepracowania od r. 1897 trapić go poczęła niesłychanie przykra choroba nerwowa, przejawiająca się w postaci peryodycznie wracających dłuższych lub krótszych okresów zupełnej prostracyi fizycznej przy zachowaniu całkowitej świeżości umysłu.

W 1899 r. ulegając namowom przyjaciół — między innymi St. Szczepanowskiego — postanowił zdobytą wiedzę stosować w kraju. Habilitował się więc w Krakowie i w styczniu 1900 r. rozpoczął wykłady o filozofii greckiej. Nie chciał być jednak tylko profesorem filozofii, ale wychowawcą narodowym. Pierwsze artykuły jego „O wychowaniu narodowem" ukazały się — mirabile dictu — w „Czasie"! Rychło się jednak zoryentowano, że ten człowiek wstrząsa i rewolucyonizuje narodowo dusze młodzieży.

Szukano pretekstu, by go usunąć. Jakoż pod pozorem złego stanu zdrowia zawieszono jego wykłady w jesieni 1900 r. — Minęło lat wiele, L. wydaniem dzieł tak kapitalnych, jak „Logika ogólna" (1906) lub ostatnio »Volonté et liberté« (Paryż 1912), udziałem w kongresach filozoficznych, wykładami w uniwersytetach Genewskim, Lozańskim i Londyńskim (1901—1906) jasno dowiódł, że pracy naukowej nie porzucił, jednak ani Uniwersytet Jagielloński do wznowienia jego wykładów nie dopuścił, ani lwowski podania o habilitacyę nie uwzględnił, ani nawet Warszawskie Wyższe Kursa Naukowe propozycyi wykładania z ich ramienia nie przyjęły. Siłą rzeczy więc praca wychowawcza L. musiała się rozwinąć w kieruku najzupełniej prywatnym.

Chciał najpierw stworzyć „Wszechnicę Mickiewicza" w Szwajcaryi, ale gdy to się nie powiodło, zamierzył selekcyę uczniów a przyszłych wychowawców narodowych dokonywać drogą organizacyi samouctwa i szerzenia zasad ruchu odrodzenia narodowego po całej Polsce. Zainicyował więc w 1902 r. „Eleuteryę", w 1903 „Eleusis", a obecnie organizuje (po zupełnem usamodzielnieniu się tamtych formacyj) ściślej już z jego osobą związane hasła „Wolnych kowali". Z odczytami dotarł do wszystkich niemal zakątków Polski europejskiej i amerykańskiej (1907—8) „Urząd słowa" pełnił wobec dziesiątków tysięcy, z tysiącami się stykał w ściślejszych pogadankach, ze setkami w poufnych konferencyach i korespondencyi, pomnażając w ten sposób niezmiernie swą znajomość ludzi wszystkich stanów i swe doświadczenie życiowe. A przebył też dwa wewnętrzne momenty ogromnej wagi. Pierwszy — to nagłe cudowne nawrócenie religijne w jesieni 1900 r. po 20 latach zupełnej niewiary — nawrócenie, po którem z gorliwością neofity propagandę religijną jął prowadzić, włączając ją w program ruchu odrodzenia narodowego. Drugi — to zwalczenie wspomnianej wyżej choroby nerwowej, na którą najznakomitsi lekarze nic mu poradzić nie mogli, drogą ćwiczeń psychofizycznych, oddechowych i dyetetycznych, przeprowadzonych wedle wskazówek Jogów indyjskich w r. 1905. I znowuż ćwiczenia te, zasadniczo wzmagające intensywność życiową organizmu i siłę woli, włączył w liczbę przedmiotów propagandy odrodzeniowej.

W jednym, jak i w drugim okresie nigdy ponad lat parę na jednem miejscu wytrzymać nie mógł, duch żądny wiedzy i doświadczeń, pędzony nieugaszoną tęsknicą budzenia wszędzie zapału dla wielkich ideałów i wysokiego, czystego a intensywnego życia, ciągły tułacz bezdomny, bez stanowiska bez stałych środków utrzymania, bez uznania we własnym kraju, odkąd nie zechciał być li tylko stereotypowym „uczonym", niezmordowanej pracowitości, bezgranicznej ofiarności i bezinteresowności, kolosalnej wiedzy, niezmiernej zawsze bystrości i przenikliwości, nieustraszonej śmiałości i bezwzględności, nieprawdopodobnej prostoty życia i obyczajów, wyjątkowej w dzisiejszych czasach głębi religijnej wiary, nieraz szorstki i ostry, ale zwykle łagodny i niewyczerpanie cierpliwy wobec rodziny i uczniów, niezłomnej woli i nieposzlakowanej czystości charakteru... Takim jest ten człowiek, w którym niewątpliwie płonie święty ogień wielkich filozofów, mędrców i apostołów; najszerzej dziś w świecie znany rzecznik polskiego ducha, najbardziej we własnym kraju zapoznany co do swych głębszych wartości, najpospoliciej powierzchownie osądzany i potępiany. A przecież, choćby mu się niejedno miało do zarzucenia, choćby się poglądów jego nie podzielało, każdy Polak czoła przed nim uchylić powinien i szczerze najlepsze życzenia na drugie pół wieku życia choć w myśli mu przesłać. Uczyniłby to zaś tem skwapliwiej, im poważniej poznałby filozofię L. i im dokładniej zdałby sobie sprawę z natury opartej na tej filozofii praktycznej propagandy.

Tadeusz Dąbrowa.

Zamieszczając studyum o Lutosławskim, pióra jednego z jego uczniów i przyjaciół, zauważyć musimy, że entuzyazm autora dla mistrza, nie pozwala mu krytycznie spojrzeć na działalność Lutosławskiego. Wynika stąd pewna jednostronność analizy, wymagająca zastrzeżeń i uzupełnienia.

Dlatego też zostawiając autorowi zupełną swobodę opinii, nie możemy się identyfikować ze wszystkimi jego poglądami. Przyp. Red.

Nie przyszło mu to trudno i przedewszystkiem zaopiekował się sprawą zakupna przezemnie i moją żonę realności od funduszu religijnego. Czynił zabiegi, by do tego nie przyszło i w tym celu zmyślił, że jestem tylko pozornie nabywcą przez jednego z żydów podstawionym. Tej treści donosy szły do Wiednia do władz, a nawet do Zarządu Prawicy Narodowej, której reprezentantów chciał użyć za narzędzie do swej nienawiści. Odrzucono te jego zakusy. Te odpowiedzi, oraz to, co sam sprawdził, gdy wróciwszy ze świeżego powietrza, myszkował na ochotnika po hipotece mej realności, pouczyło go, że należy uderzyć z innej strony.

Przy pomocy swych najnowszych przyjaciół z grona partyi kahalnej i socyalistów ukuł nową bajkę, że realność tę powinien był burmistrz nabyć dla miasta, a nie dla siebie, pomimo, że tego nigdy się nie podejmywałem, przeciwnie, nieraz Radzie mówiłem, że w tej sprawie jestem osobiście interesowanym i pomimo, że domu tego nikt prócz mnie nabyć nie mógł w czasie, gdy tylko ja dysponowałem drugą realnością, którą w zamian na siedzibę biskupią wybrano.

Wolno mi było dążyć do tego, abym przez nabycie nieruchomości zrównał się ze współobywatelami w Tarnowie i w Radzie miejskiej i do nabycia jej doszedłem drogą legalną, bez łupienia skóry z klientów i wogóle bez czyjejkolwiek krzywdy, a zarzuty z tego powodu mi czynione, są niegodną napaścią.

Cenę zapłaciłem w kwocie wyższej od wartości szacunkowej. Wartość jej poszła obecnie w górę, lecz dopiero przez odnowienie budynku, dobudowanie nowego i otworzenie pasażu i — przez ziszczenie „Marzenia", co tak bardzo boli korespondenta.

Sprawę kino-teatru tut. Koła T. S. L. „Marzenie" wyjaśniło już w „Głosie Narodu" pismo Zarządu tegoż Koła. T. S. L. zaniechało zamiaru najmu placu i budowy na nim czasowego drogiego gmachu. Nie chodziło więc o kolizyę pomiędzy mną a gminą, lecz jedynie o to, czy się ma utrzymać moja korzystniejsza oferta, czy też propozycya p. Hermana MondERERA, a p. korespondent pod tym względem Czytelników „Głosu Narodu" trochę zmistyfikował.

Na kupno i budowę potrzebowałem kredytu i nikt nie może się dziwić, że szukałem godziwych pożyczek.

Nie jest prawdą, abym choćby pośrednio korzystał z kredytu Kasy oszczędności, której jestem wydziałowym i syndykiem.

W Towarzystwie zaliczkowem jestem syndykiem, lecz nie należę do składu Rady nadzorczej. Statut nie zabrania mi korzystania z kredytu, bo też Towarzystwa udziałowe tylko członkom kredytu udzielają.

Korespondent dużo papierów wertował, lecz źle się poinformował.

Kredyt 77.000 pochodzi stąd, że ten sam właściciel, od którego nabyłem realność potrzebną dla funduszu religijnego na rezydencyę biskupią, zakupił dom od Towarzystwa zaliczkowego i był temuż dłużnym taką samą kwotę z tytułu reszty ceny płatną po 3 latach, a na 5 prc. oprocentowaną. Ponieważ i ja nie część ceny mogłem zatrzymać, więc w nim całkiem się rozliczył, wszedłem w zobowiązanie wprost z Towarzystwem, a jego zupełnie wykwitowano. Tem się tłómaczy, że dług ten opiewa na tę kwotę, na ten sam procent i tylko na 3 lata. Towarzystwo nie zaliczyło mi wcale gotówki, a trzeba korespondenta, oraz jego lojalny apel do komisarza rządowego są chybione.

Właściwą pożyczką Tow. zal. dla mnie jest jedynie kredyt kaucyjny 25.000 K z tytułu kredytu wolno mi było w Tarnowie zaciągnąć.

Cegielnia mieszczańska, której właściciele są udziałowcami Towarzystwa zaliczkowego w Tarnowie i z kredytu tam korzystają należy do bardzo nielicznych chrześcijańskich cegielni w Tarnowie i jeżeli skąd, to ze strony „Głosu Narodu" innego poparcia się spodziewać mogła.

Moje sprawy majątkowe i publiczne nie mają z tą sprawą nic wspólnego. Gdy przedsiębiorstwo potrzebuje kredytu i na miejscu go znajduje, Bogu dzięki znajduje, podoba się to korespondentowi nazwać „korupcyą". Korupcyą w tym wypadku jest bałamucenie opinii publicznej tudzież poniżanie innych gdy się samemu nic dobrego wyświadczyć nie potrafi.

Najbrzydszym z całej korespondencji jest ustęp dedykowany Kasie oszczędności. Nie można jej było nic zarzucić, bo jest jedną z najbardziej wzorowo w kraju prowadzonych i zagospodarowanych. Więc czepiono się słów sprawozdania, które o tym roku 1912 mówią, że było źle, — i kazano się chytrze domyślać ludziskom, że to w naszej Kasie było osobliwie źle, a źle było w całym świecie.

Pan korespondent nawołuje natomiast i na konto komisarza rządowego, lecz galopuje za daleko, bo w świetle jego uwag wygląda to tak, jakby ten pan Komisarz, który przecież bardzo gorliwie lecz po obywatelsku obowiązki swe spełnia, nie był tak ostrym jakby sobie tego p. korespondent życzył.

Autor stwierdza skromnie, że jego artykuły wywołały w Tarnowie wielką konsternacyę. Może — lecz tylko z powodu, że choć ogół plotom posiada, przecież podobnej brzydoty zaczepnego działania nikt się nie spodziewał.

Autor patrzy na prace drugich w Tarnowie przez długie lata, dla czego dopiero teraz jej na prywatę narzeka? Dla czego nie otworzył pierwej oczu i uszu świata na te niegrawości tarnowskie?

Po części sam to wyjaśnia. Dziś pisze: teraz idą wybory sejmowe. Więc trzeba było szybko oszkalować „podwójnego posła i burmistrza" i to w powiatowych dawkach, aby się tego jego uczepiło.

Zapraszam korespondenta, którego anonimowy charakter nie chroni od odpowiedzialności publicznej, zapraszam, niech stanie teraz obok mnie do walki o cześć i o miłość u ludzi, a dowie się jak go znają i jak go trafnie oceniają w Tarnowie.

Raczy Szanowna Redakcya przyjąć wyrazy rzetelnego poważania.

Dr Tadeusz Tertil
burmistrz miasta Tarnowa, poseł do Rady państwa, i b. poseł na Sejm krajowy.

Tarnów, 5 czerwca 1913.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 34; zachód przypada o godzinie 7 minut 44; długość dnia godzin 16 minut 10.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę św. Metarda, pojutrze w poniedziałek św. Felicyana

Kraków 7 Czerwca

Połączenie Podgórza z Krakowem. Dzisiaj o godzinie 12-tej w południe odbył się uroczysty akt podpisania umowy w sprawie połączenia miasta Podgórza z Krakowem. Akt umowy ujęty w artystycznej formie dokumentu historycznego, zaopatrzonego starożytnemi pieczęciami m. Krakowa i Podgórza, a sporządzonego w trzech równobrzmiących egzemplarzach, podpisali upoważnieni przez reprezentacyę obu miast. W imieniu stoł. król. m. Krakowa prez. m. Dr Leo, wiceprez. Dr Szarski, wiceprez. Dr Sare. Delegat Rady miej. Dr Bandrowski, oraz Radcy miejscy: G. Bazes, W. Beringer, I. Dassyński, Dr A. Doboszyński, J. Hałatkiewicz, Jan Kanty Federowicz, St. Iglicki, Dr I. Landau, J. Perеś, Dr. S. Tilles i Reprezentanci magistratu krakowskiego; w imieniu zaś król. woln. m. Podgórza: Burmistrz Fr. Maryewski, oraz Radni: Dr S. Aronsohn, Dr E. Bobrowski, K. Breuer, Dr J. Emilewicz, Dr. K. Górski, I. Grządziel, J. Grünberg, Wl. Liban, K. Łuczko, K. Rolle i Reprezentanci Magistratu podgórskiego.

Jeden egzemplarz tego historycznego dokumentu złożony będzie w miejskim archiwum aktów dawnych, drugi w Prezydyum miasta Krakowa, trzeci zaś w archiwum miasta Podgórza.

Oszczędności na pożywieniu chorych w Szpitalu św. Łazarza. Jeśli Wydział krajowy robi oszczędności w budżecie krajowym nikt nie ma nic przeciwko temu, o ile są to oszczędności racyonalne. Jeśli jednak gospodarkę swą Wydział krajowy zaczyna w ten sposób prowadzić, że system oszczędnościowy stosuje do żołądków chorych, pozostających w szpitalach krajowych, musi to wywołać poważne wątpliwości.

O szpitalu św. Łazarza i jego skandalicznem pomieszczeniu w ostatnich czasach pisano już bardzo dużo. Do tych wszystkich żalów jakie podnoszono, przybywa jeszcze, jeden bardzo świeżej daty. Oto obecnie zaczyna się z polecenia Wydziału kraj. robić oszczędności na mięsie dla chorych i zamiast mięsa wołowego daje się chorym mięso ze starych krów (!!!) Jak się dowiadujemy przed trzema dniami nadszedł pierwszy transport tej krowiny dla szpitala. Zakupiono mianowicie 2 woły, 1 byka i 3 stare krowy, które przeznaczono na pożywienie dla chorych.

Wprawdzie budżet krajowy jest, z powodu rozwiązania Sejmu i ogólnej ekonomicznej depresyi, w stanie opłakanym, — ale oszczędności robione na chorych z pewnością go nie naprawią...

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek 9 czerwca o godzinie 5 po południu.

Na porządku dziennym obrady nad preliminarzem budżetu na rok 1913.

Z teatru miejskiego. Operetka lwowska daje dziś w sobotę wieczorem „Hrabiego Luksenburga" — jutro w niedzielę popołudniu „Manewry jesienne" — wieczorem zaś „Cnotliwa Zuzanna". Jak wiadomo, są to trzy najlepsze operetki ostatnich czasów i świetnie grane przez artystów lwowskich.

W poniedziałek premiera bardzo milutkiej i wesołej operetki p. t. „Grigri", która zarówno w Warszawie, jak i we Lwowie z wielkiem była grana powodzeniem.

We wtorek dalszy ciąg gościnnych występów znakomitej artystki Janiny Korolewicz-Waydowej w operze Verdiego „Bal maskowy".

We czwartek opera Czajkowskiego „Eugeniusz Onegin".

W sobotę opera Gounoda „Faust", również z gościnnym występem Janiny Korolewicz-Waydowej.

Inne wieczory w bieżącym tygodniu wypełni prześliczna „Grigri".

„Dzień zabawy" i „Letnia Reduta Prasy", urządzane staraniem Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich w niedzielę 22 czerwca, zapowiadają coraz barwniejszy program. Szczegóły jego odsłonięte będą w miarę pewności, że niezawodne znajdą miejsce.

Członkowie Komitetu na wczorajszem posiedzeniu wysłuchali cennych propozycyj zaproszonych artystów sceny lwowskiej pp. Kuligowskiego i Zaremby (sekr. p. Sachorowski i reżyser p. Okoński z powodu zajęć nie mogli wziąć udziału w obradach) poczem rozebrali ważniejsze prace. W przyszłym tygodniu odbędzie się ogólne zebranie członków Komitetu w celu omówienia dalszych jeszcze punktów programu.

Wydział Syndykatu, przyjąwszy w myśl propozycyi jury do wykonania afisz wedle projektu p. Bolesława Kudowicza, prosił autorów odznaczonych zaszczytną wzmianką projektów pod godłem „Rajskie ptaki" i „Mazur" o pozwolenie ogłoszenia ich nazwisk. Po otrzymaniu odpowiedzi przychylnej i otwarciu kopert okazało się, że autorem projektu pod godłem „Rajskie ptaki" jest p. Zygmunt Lorec, projektu pod godłem „Mazur" p. Bolesław Kudowicz, autor odznaczonego pierwszą nagrodą projektu pod godłem „Korab".

Bilety na redutę prasy w cenie po 5 K (łącznie z wstępem na dzień zabawy) zamawiać można pod adresami: Antoni Lekszycki, redakcya „Czasu", Roman Pilarz, redakcya „Nowej Reformy" i Józef Rączkowski, red. „Nowin".

Z Towarzystwa Strzelców krakowskich. W niedzielę dnia 8 czerwca b. r. odbędzie się w tutejszym Towarzystwie strzeleckiem w strzelnicy uroczystość proklamowania nowego Króla kurkowego.

Uroczystość rozpocznie się koncertem muzyki wojskowej o godzinie 3 popołudniu.

O godz. 4 rozpocznie się strzelanie konkursowe o godność królewską, potrwa ono do zmierzchu, a zakończy się ucztą na cześć nowo obranego Króla kurkowego o godz. 8 wieczorem.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prez. m. Dra Leo posiedzenie sekcyi skarbowej Rady m., na którem załatwiono następujące sprawy: W miejsce Radcy miejskiego Biskupskiego, który z Rady ustąpił wybrano do Komisyi, mającej nadzór nad Miejską Izbą Obrachunkową Radcę miejskiego Mendelsburga. Na mocy uchwały Rady miasta z dnia 3 marca b. r. uchwalono przystąpić do budowy gmachu dla szkoły przemysłowej żeńskiej i zaciągnąć pożyczkę do kwoty 150.000 koron, która będzie potrzebna na roboty w tym roku wykonać się mające. — Przyznano jednemu weterynarzowi miejskiemu dodatek funkcyjny. — Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z przeprowadzonych kosztem $1^{3}/_{4}$ miliona budowli w rzeźni miejskiej. — Uchwalono kredyt dodatkowy na pokrycie wydatków połączonych z obchodem 50 rocznicy Powstania styczniowego.

Walka z fałszerzami mleka. Godną pochwały energię okazał dziś Miejski urząd zdrowia, poddawszy badaniu znaczną ilość mleka, dostarczonego ze wsi do sprzedaży na tutejszych placach publicznych. Skoro stwierdzono, że mleko to w wielu wypadkach było sfałszowane, przeto skonfiskowano je i wylano do kanału obok budynku Magistratu.

Czynność ta zwabiła tłumy ciekawych przechodniów, którzy wyrażali się z wielkiem uznaniem o tak rzadko przejawiającej się energii władz Magistrackich Krakowa na punkcie dbałości o zdrowie jego mieszkańców.

Z Izby rękodzielniczej. Onegdaj odbyło się posiedzenie Wydziału Izby rękodzielniczej, na którem zastanawiano się nad rozpoczętą budową „Domu rękodzielniczego". Prezes p. Wajda złożył sprawozdanie z dotychczasowych czynności Wydziału i Komitetu budowy. Uchwalono, że referenci, którym powierzono do opracowania pewne referaty, mają je przedstawić na najbliższem posiedzeniu Komitetu budowy, poczem nad poruszonemi przez referentów kwestyami będzie obradować nowo wybrany Komitet budowy razem z dotychczasowym, który także złoży z dotyczasowych swych czynności i rachunków szczegółowe sprawozdanie.

Polecono Prezydyum Izby, aby kapitały, złożone przez poszczególne Cechy w książeczkach oszczędnościowych, a przeznaczone na fundusz budowy Domu rękodzielniczego złożyć w miejskiej Kasie Oszczędności na jedną książeczkę oszczędnościową.

Pod adresem dyrekcyi policyi zwracają się mieszkańcy domów przy ul. Floryańskiej jeszcze raz z prośbą, aby wreszcie zechciała się zająć sprawą zabezpieczenia im nocną porą spokoju i możności spokojnego snu. Dotychczas bowiem, co nocy różne indywidua obojga płci, skupiające się w szynku żyda Harrapa, wyprawiają prawdziwe orgie, uniemożliwiając do godz. 1-szej w nocy, a czasami i później nocny spoczynek mieszkańcom koło Bramy floryańskiej znajdujących się domów. Straż policyjna na powtarzające się co nocy wrzaski, bójki i inne towarzyszące im karczemne sceny przymyka oczy. Możeby dyrekcya policyi zechciała wreszcie pouczyć swe podwładne organa o ich obowiązkach służbowych i odnośnie do utrzymania porządku i spokoju w porze nocnej na pryncypalnych ulicach miasta.

Przy tej sposobności poszkodowani zwracają się również do starszego radcy magistratu p. Schlichtinga, w którego kamienicy mieści się szynk Harrapa, z sąsiedzką prośbą, aby zechciał wpłynąć na swego lokatora w kierunku zapewnienia sąsiadom z jego strony pożądanego spokoju.

Brudna woda w wodociągu. Od dwóch dni, skutkiem pęknięcia rury w ul. Szczepańskiej, otrzymują mieszkańcy Krakowa wodę w tym stopniu brunatnego zabarwienia, że o piciu jej i używaniu do potraw nie może być mowy. Dziś rozpoczął się trzeci dzień raczenia mieszkańców tym brunatnym nektarem. Ciekawi jesteśmy, jak długo stan ten potrwa?

Państwowa przemysłowa szkoła żeńska założona zostanie w roku 1914 w Krakowie, wskutek starań, podjętych przez zarząd miasta. W roku 1913 rozpocznie się budowa gmachu dla tejże szkoły przez Gminę kosztem 450.000 K na gruntach miejskich, położonych na wylocie ul. Smoleńsk.

Z życia młodzieży rękodzielniczej. Jutro w niedzielę 8 czerwca b. r. urządza Polski Związek katolickich uczniów rękodzielniczych w Krakowie popis gimnastyczny wraz z koncertem muzyki młodzieży rękodzielniczej w własnym parku zabaw ruchowych na błoniach (niedaleko Rudawy). Początek o godzinie $5^{1}/_{2}$ po poł.

Powozy i fiakry będą mogły dojeżdżać do samego Parku oraz przez rampę otwartą naprzeciwko Parku Dra Jordana. W razie niepogody Popis odbędzie się w najbliższą niedzielę pogodną, z tym samym programem.

Wielki festyn w Tenczynku urządza jutro w niedzielę orkiestra kolejowa krakowska. Kto chce użyć różnych przyjemności, jakie afisz zapowiada, ten musi kupić bilet za 1 koronę, poczem wsiąść do pociągu wycieczkowego o g. 1·30 popołudniu i o nic więcej się nie troszczyć, ponieważ o wszystkie inne rzeczy troszczą się aranżerowie festynu. Dla ludzi, którzy lubią tańczyć, festyn obiecnje podwójne rozkosze, a ci, którzy pragną marzyć, znajdą odpowiedni krajobraz: ruiny zamku tenczyńskiego. Ci, którzy wolą piwo, niż marzenia, również nie zostaną zawiedzeni. Powrót (trzeźwych) nastąpi do Krzeszowic o g. 8·40. Dodajemy, że dzieci nie płacą nic, przez dzieci rozumie się jednak osoby najwyżej 10-letnie.

Janusz Putyra Połotyński w Krakowie. W jednym z hoteli wykryła wczoraj policya Janusza Putyrę Połotyńskiego, mieniącego się również hr. Duninem Wąsowiczem, ks. Woronieckim itp. Putyra zameldował się obecnie pod nazwiskiem księcia Feliksa Gedroycia. Rewizya zarządzona w pokoiku hotelowym, wykryła cały szereg podrobionych dokumentów, między innemi wyciągi heraldyczne i hipoteczne na nazwisko Konarzewskiego, również policya znalazła korespondencyę, jaką Putyra prowadził w celach matrymonialnych z pewną damą z Warszawy. W kufrach znaleziono także podrobione pieczęcie: K. K. Staatsprüfungskomission in Wien, oraz taką samą pieczęć z Gracu; wreszcie pieczątkę starostwa w Jaśle i urzędu parafialnego w Jaćmierzu. P. Putyra miał również wyrobiony dyplom doktora filozofii. Ks. Gedroycia zatrzymano „pod telegrafem".

Głodomór w Oleandrach. W Oleandrach produkuje się już od dni kilku Wojciech Dąbrowski, górnik z Westfalii, który zobowiązał się kontraktownie nic nie jeść przez dni 28. Głodomora umieszczono w oszklonej gablotce, którą opieczętowano. Jedynym pokarmem głodomora jest alkaliczna woda, którą w ilości 25 flaszek zabrał Dąbrowski do owego szklanego więzienia. Głodomór spędza dzień i noc w postawie siedzącej. Skarży się na ból głowy i gorączkę. Przez 13 dni swojej niewoli stracił głodomór już 30 funtów. W dniu reduty prasy w Oleandrach, głodomór wypuszczony będzie na wolność i odpowiednio odżywiony.

Rozprawa o szpiegostwo, przeciw Andrzejowi Rachwałowi odbędzie się dn. 21 bm. Rachwał — jak wczoraj donieśliśmy — skradł z polecenia rządu rosyjskiego karabin maszynowy i usiłował przenieść go przez granicę. Rozprawie przewodniczyć będzie r. s. Ajdukiewicz.

Zamach samobójczy żołnierza. W pobliżu głównej strażnicy wojskowej w Rynku głównym strzelił do siebie ubiegłej nocy z rewolweru żołnierz dywizyi pociągowej Robert Cz. Kula skierowana w prawą pierś wyszła bokiem, żołnierza po opatrunku przewieziono do szpitala wojskowego.

Zamach samobójczy. Dziś rano rzuciła się pod pociąg w pobliżu Podgórza w zamiarze samobójczym jakaś nieznana kobieta, dość elegancko ubrana. Koła ucięły desperatce obie nogi oraz naruszyły wnętrzności. Po opatrunku przewieziono nieszczęśliwą do szpitala św. Łazarza, na oddział chirurgiczny, w stanie beznadziejnym.

Kradzież blachy cynkowej. Wczoraj aresztowała policya dwóch murarzy: Wincentego Nowakowskiego i Władysława Webera, za kradzież blachy cynkowej, z domu pewnego domu przy ul. Floryańskiej.

Wielki festyn w parku miejskim na Krzemionkach w Podgórzu. W skład programu wchodzą: Tombola, kosz, koło i wędka szczęścia, puszczanie balonów, fotografia a la minut, konkurs piękności dla pań (nagroda) i wiele innych niespodzianek. Atrakcyą festynu będzie: krakowskie wesele i zabawy dla dzieci pod kierunkiem Dolińskiego. Muzyka wojskowa. Bufet i mleczarnia pod własnym zarządem.

Z Kineteatru TSL. Nowy program o urozmaiconym nader repertuarze, przynosi wiele ciekawych atrakcyj. Jednym z takich jest dramat p. t. „Piorun z jasnego nieba" w dwóch aktach z życia włoskiej arystokracyi. „Tajemnice z życia wiewiórki", rzecz zdjęta z natury, ciekawa i bardzo pouczająca. Z zakresu humoru i szczerego śmiechu przynosi ten najnowszy i doborowy program. „Modne małżeństwo". „Przyjaciółka Frycka miłośniczką muzyki". „Hodowla owiec w Meksyku". Doskonałą wreszcie jest humoreska pt. „Jak się ożeniłem".

Walne zgromadzenie „Kółka Slawistów U. U. J." odbyło się 3 czerwca br. Po udzieleniu absolutoryum ustępującemu Zarządowi wybrano Zarząd nowy, w skład którego weszli: Zygmunt Kukulski, jako prezes, Tadeusz Charzewski wiceprezes, Wanda Smoliikówna — sekretarka, Szczęszny Fidziński, Kazimierz Pieracki i Eugeniusz Zdrojewski, jako członkowie Zarządu.

W skład komisyi kontrolującej weszli: Stefan Podworski, jako prezes, Janina Paszkowska i Henryk Tański.

Na dom młodzieży rękodzielniczej im. Piotra Skargi. Pierwsze rozbicie puszek składkowych na budowę domu im. X. P. Skargi dla młodzieży rękodzielniczej odbyło się w mieszkaniu p. Szołayskiej przy ulicy Szczepańskiej l. 11. Następujące osoby i firmy przysłały lub przyniosły puszki: pp. Berski, Brunakowa, Byszewski Stan., Dąbrowska, Dawidowska, Dworzakowa, Dziewicka, Freege, Fischer, linia C—D, Górka, Kadenowa Gustawowa, Kowalska, Krzyżanowska Ludwikowa, Leichamscheider, Makowska, Noworolski, Niesiołowski, Ostrzeszewiczówna, Papée, Rogoyska, Reim i Spółka, Szpakowska, Szołayska Włodz., Szarłowska, Szyszkiewiczowa, Klasztor SS. Urszulanek, Wyhowska Apolinarowa, Zdanowicz, Zaczkowa Sew., Ziembicki.

Ogólna suma składki z puszek wynosi K 154·06 i złożoną została na książeczkę pow. Kasy Oszczędności Nr 962 59.

Zgłoszenia do egzaminu wstępnego na I. kurs ck. Seminaryum żeńskiego należy wnosić do Dyrekcyi tego zakładu do dnia 25 bm. włącznie z dołączeniem metryki i świadectwa szkolnego za II. półrocze.

Piśmienny egzamin rozpocznie się w dniu 26 bm. o godzinie 8.

Pogoda. Dnia 6 czerwca termometr doszedł od +15·1 do +29·0 C. — barometr wahał się.

Dnia 6 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 741·8 mm, — termometru +20·2 C, wiatr: zachodnio-południowo-zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 7 czerwca. Ciepłota najwyższa +11·0, najniższa —·—. Ciśnienie powietrza 690.0. — kierunek wiatru północny. — Prognoza: pogoda zmienna, pochmurno, przeważnie pogoda.

Kronika zamiejscowa.

Z ruchu współdzielczego. Piszą do nas z Lipnicy górnej:

W niedzielę 1 czerwca b. r. odbyło się w Lipnicy górnej uroczyste otwarcie Spółkowej mleczarni. Skromny lokal nie mógł pomieścić uczestników, wobec tego uroczystość całą przeniesiono na pięknie udekorowany podworzec.

Miejscowy kierownik szkoły, p. Jan Kuc imieniem Zarządu Spółki powitał Hr. Ledóchowskich, zamiejscowe duchowieństwo, nauczycielstwo i mieszczaństwo z burmistrzem Drem Adamem Schmidtem na czele z Lipnicy murowanej.

Poświęcenia mleczarni dokonał proboszcz i przełożony Spółki mleczarskiej w Rajbrocie X. Józef Padykuła, poczem zabrał głos miejscowy katecheta X. Karol Padykuła, nawołując zgromadzonych do zgody i do intenzywnej pracy. Pan Józef Piszczkiewicz z Krakowa dał wyraz zadowoleniu, że tak duchowieństwo, jak i nauczycielstwo podało sobie rękę w pracy ekonomicznej. Następnie przemawiali włościanie, naczelnik gminy Jan Michałek i Stanisław Przybyłko. Ci znów składali publicznie podziękowanie imieniem gminy tak X. Padykule, jak i p. Janowi Kucowi za prace i trudy, jakie ponieśli, by włościaństwo wyrwać ze szpon lichwiarzy.

Przemówienia przegradzano śpiewami patryotycznymi. Po uroczystości p. Dr Adam Schmidt miał wykład o zgubnych skutkach alkoholu, illustrując wykład ten obrazami świetlnymi. Wieczorem odegrała muzyka włościańska szereg melodyj narodowych.

Wydział bursy imienia Stefana Batorego w Wadowicach ogłasza niniejszem konkurs na 55 miejsc w bursie. Należytość miesięczna od jednego wychowanka wynosi 26 K, zniżona 18 K. Do podania należy dołączyć świadectwo ubóstwa, ostatnie świadectwo szkolne i kopertę z adresem petenta i znaczkiem pocztowym za 10 h. Podania należy nadesłać na ręce sekretarza Towarzystwa, profesora Jana Pollnera najpóźniej do 30 bm.

Z Krynicy donoszą: Lista gości za czas od 29 maja wykazuje 464 rodzin, 785 osób.

Budowa nowego wodociągu ze źródeł w lesie „Jastrzębik" dobiega końca. Rurociąg w alei lipowej już założony i zbudowana druga komora zbiornika w parku. Ponieważ jeszcze w jesieni z. r. rurociąg starego wodociągu z lasu „Romanówka" został gruntownie naprawiony, przeto zdrojowisko będzie mieć zupełnie dostateczną ilość zdrojowej, czysto źródlanej wody. W alei lipowej urządzone będą cztery studnie publiczne i trzy hydranty pożarnicze, oraz na ulicy Pułaskiego dwie studnie publiczne i jeden hydrant.

Głębokie wiercenia w Krynicy, prowadzone w dalszym ciągu, opodal od pomnika Kraszewskiego, bliskie są już zapowiedzianego przez prof. Dra Zubera wyniku znalezienia źródeł słonych, zarazem kwasowęglowych. Wydobywany muł, a ostatnio i zanieczyszczona jeszcze mułem woda zdradzają już smak wybitnie słony.

Jak się robi nastroje? Pod tytułem: „Rozruchy antysemickie w Bursztynie" przyniosło jedno z brukowych pism lwowskich i jedno z krakowskich wiadomość o rozruchach, które rzekomo miały miejsce w Bursztynie. Przy rozruchach tych miano kilkanaście ludzi ciężko pokaleczyć. „Trudno opisać zdziwienie tutejszych mieszkańców — pisze obecnie jeden z korespondentów z Bursztyna — po przeczytaniu odnośnej korespondencyi, tem bardziej, że miasto nasze leży bardzo blisko Bursztyna, jest siedzibą powiatu i bardzo wielu kupców stale wyjeżdża tam na targ tygodniowy. Nikt z tych, którzy krytycznego dnia (27 maja) bawili w Bursztynie, nic o żadnych rozruchach nie wiedział. Wedle zupełnie wiarygodnych informacyj korespondenta waszego, rozruchy te były najzwyczajniejszą sprzeczką, jaką się często widzi na targach galicyjskich miasteczek. Przyczyną zajścia było to, że żyd zlajał chłopa, który przejeżdżając mimo, zawadził o jego furę. Z powodu powstałej kłótni zbiegli się ciekawi, a sprawa cała zakończyła się w gminie, dokąd powaśnionych zaprowadził, pełniący tego dnia służbę, żandarm".

Trzeba dodać, że owe pisemka, wysługujące się żydom, twierdziły, że rozruchy spowodowane zostały agitacyą antysemicką. Cóż obecnie napiszą?

Z dziedziny wojskowości.

Wielkie manewry francuskie odbędą się jesienią bieżącego roku w południowo zachodniej Francyi na przestrzeni między rzeką Garumną, a jej dopływem Lot, pod kierownictwem szefa sztabu generalnego gen. Joffre.

W ciągu 7 dni będą tam manewrowały przeciwko sobie dwie armie, dowodzone przez generałów: Pau i Chaumer, najmłodszych członków najwyższej Rady wojennej. W skład tych armij wejdą: korpusy XII, XVI, XVII i XVIII, dywizya piechoty kolonialnej, 6 dywizya kawaleryi oraz prowizoryczna brygada kaw. złożona z 3 pułków. Artylerya wymienionych korpusów zostanie wzmocnioną przez 9, 11, 12 i 15 brygadę artyleryi.

Wiadomości kościelne.

Zmiany na stanowiskach i urzędach w dyecezyi przemyskiej.

Przywilej noszenia Rokiety i Mantoletu kanonicznego otrzymał X. Stanisław Schenker, proboszcz w Nozdrzcu.

Odznaczeni Expositorio canonicali: X. Wiktor Bar, proboszcz w Jaworniku Polskim; X. Józef Wojnar, probosz w Radawie; X. Leopold Augustyn, katecheta szkoły wydziałowej męskiej w Jarosławiu.

Przeznaczeni: X. Stanisław Ruciński, były wikary w Krośnie, po ukończonym 6-cio tygodniowym urlopie do Urzejowic; X. Józef Kędzior, wikary deficyent, na posadę wikarego w Jaćmierzu.

Przeniesiony na posadę wikarego do Tarki X. Paweł Matuszewski, wikary w Błażowej.

Egzamin konkursowy na proboszczów quoad scientiam zdali z pomyślnym wynikiem: X. Piotr Bajek, wikary w Dylągowy; X. Jan Jamróz, wikary w Dubianach; X. Franciszek Kułak, ekspozyt w Koninszkach Siemianowskich; X. Władysław Lutecki, wikary w Bieździedzy; X. Józef Pączka, wikary w Dębowcu; X. Zygmunt Schmuc, katecheta w Krośnie; X. Jan Tarnkowski, wikary w Radenicach; X. Ludwik Witkiewicz, wikary w Żmigrodzie Nowym; X. Stanisław Wolanin, wikary w Zręcinie; X Kazimierz Zawałkiewicz, wikary w Staromieściu.

Prezentę otrzymali: na opróżnione probostwo w Jasionowie X. Zygmunt Schmuc, katecheta w Krośnie; na probostwo w Zaczarniu X. Kazimierz Zawałkiewicz, wikary w Staromieściu.

Urlop celem poratowania zdrowia otrzymali X. Stanisław Łaskawski, katecheta w Tur-

ce; urlop roczny otrzymał X. Ignacy Drozdowicz, wikary w Urzejowicach; przedłużenie zaś urlopu do końca czerwca X. Józef Cwynar, wikary w Krościenku Wyżnem.

Muzyka kościelna. Panna A. Szafrańska i p. Dr A. Jendl odśpiewają szereg utworów muzycznych w czasie sumy w kościele św. Anny dnia 8 b. m. o godzinie 11-tej. Podczas czego zbierana będzie składka na rzecz Koła Panien, opiekujących się zaniedbanemi dziećmi.

Biskupia wizytacya kanoniczna parafii Bożego Ciała odbędzie się dnia 8 bm.

Dnia 8 czerwca br. o 8 Msza św. — książki, o wpół do 10 bierzmowanie, o 10 suma z kazaniem — oglądnięcie kościoła.

Podziękowanie. Poczuwamy się do miłego obowiązku podziękowania Wielmożnemu P. A. Bilfińskiemu za to, że przy urządzaniu festynu w „Oleandrach" dla biednych zostających pod opieką Pań Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, tak bezinteresowną pomoc nam czynnie i funduszów przez to tak hojnie przysporzył.
Kazimierzowa Lubomirska prezesowa. *Janowa Mieroszowska*

Nekrologia.

Adam Młodzianowski, c. k. starszy oficyał pocztowy, urodzony w Kossowie w roku 1856, zmarł w Krakowie po długiej i ciężkiej chorobie dnia 5 czerwca 1913. Zmarły brał czynny udział w życiu społecznem i towarzyskiem, jego zasługą jest założenie klubu urzędników pocztowych, w której to instytucyi pracował z zaparciem się siebie najpierw jako prezes, a następnie aż do ostatniej chwili jako gospodarz. Na ostatniem tem stanowisku położył dla towarzystwa niemałe zasługi, miał bowiem na oku jedynie dobro klubu i starał się całą duszą o pomnożenie majątku w celu wybudowania własnego domu.

Dzieła tego, do którego dążył z zapałem, nie doczekał. Żmudna i wyczerpująca praca zawodowa, ustawiczna troska o klub, którego był duszą, przerwała pasmo życia w pełnym rozkwicie sił.

Od początku istnienia Związku ekonomicznego urzędnik. prof. i naucz. pracował w wydziale tego Związku. Zmarły należał bowiem do pierwszych inicyatorów zrealizowania myśli istnienia tej instytucyi.

Pogrzeb odbędzie się dnia 7 bm. o godz. 4 popołudniu z domu żałoby Nr 10 przy ulicy Ambrożego Grabowskiego.

Cześć jego pamięci!

Pogrzeb śp. Stanisława Kopernickiego odbędzie się w niedzielę 8 bm. o godzinie 4 po południu z kaplicy cmentarnej.

Prezydyum Syndykatu Dziennikarzy krakowskich wzywa swoich członków do gremialnego udziału w oddaniu ostatniej posługi zmarłemu koledze.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

Sobota. „Hrabia Luksenburg" operetka w 3 akt. Lehara.
Niedziela popoł. „Manewry jesienne" operetka w aktach Imre Kalmana.
Niedziela wieczór. „Kuglarz" opera w 3 aktach Massenets.
Poniedziałek. „Grigri" operetka w 3 aktach P. Linckego. (Nowość).
Wtorek. „Bal maskowy" opera w 5 aktach Verdego. — Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.
Środa. „Grigri" operetka w 3 akt. P. Linckego.
Czwartek. „Eugeniusz Oniegin" opera w 3 akt. Czajkowskiego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.
Piątek. „Grigri" operetka w 3 akt. P. Linckego.
Sobota. „Faust" opera w 4 aktach Gounoda. — Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Ze sportu.

Z dziedziny awiatyki. Aby zapoznać szerszą publiczność ze sposobem budowy aeroplanów, otworzono przez cały miesiąc czerwiec wystawę aeroplanu (system Blériota ulepszony przez naszego rodaka) w starym budynku c. k. Wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie, ul. Gołębia 20.

Nowy rekord lotniczy. Lotnik Perreyron pobił w ubiegły wtorek rekord wysokości w locie z pasażerem wznosząc się do wysokości 5100 m. Od r. 1912 należał, jak wiadomo, ten rekord do austryackiego porucznika Blaschkego, który podczas meetingu w Aspern osiągnął wysokość 4360 m.

Perreyron użył do swego lotu aparatu systemu „Bleriot" o motorze „Gnome" siły 160 H. P. Wzniósłszy się w powietrze o 11 h 11 osiągnął wysokość 5100 m w 55 minutach. Zjazd trwał zaledwie 12 minut.

Towarzyszem lotu śmiałego awiatora była młoda Romunka p. Flagino.

Perreyron posiadał już dawniej rekord wysokości lotu bez pasażera (5880 m) i francuski rekord wysokości lotu z pasażerem (4.060 m).

O granit tatrzański.

W chwili, kiedy kapitał pruski zaczyna coraz bardziej oplatać kraj nasz całą siecią swoich placówek, zagrażających w konsekwencyi naszemu bytowi narodowemu i stanowi posiadania, nie wolno nam spuszczać z oka ani jednej gałęzi produkcyi rodzimej. Do takiej produkcyi, należycie dotąd w kraju nie wyzyskanej, należy granit tatrzański. Dzięki energii i prawdziwie obywatelskiemu pojmowaniu obowiązków swojego zawodu u młodszego pokolenia naszych inżynierów górniczych, istnieje nadzieja, że skarbów tych, jakie kraj nasz posiada, nie zaprzepaścimy w ręce obce.

W ostatnich czasach zawiązało się bowiem konsorcyum z inżynierem Kazimierzem Auleytnerem i Władysławem Koszką oraz hrabią Władysławem Zamoyskim z Zakopanego na czele, które postanowiło rozwinąć eksploatacyę granitu w Tatrach wschodnich. Wiadomo dobrze, że skutkiem rozwoju techniki i udoskonaleń na tem polu, zapotrzebowanie granitu z roku na rok wzrasta, zarówno w budownictwie, jak i przy brukowaniu ulic. Tymczasem tak Galicya, jak i Królestwo Polskie skazane są wyłącznie na pokrywanie swojego zapotrzebowania granitem saskim lub szwedzkim, albo wreszcie słabszym co do odporności piaskowcem. Piaskowiec zaś zmonopolizował, jak wiadomo, w kraju naszym pan Kulka, awangarda firmy Siemens z Berlina.

Wobec tego był czas najwyższy, ażeby zająć się eksploatacyą naszego granitu rodzimego, który może znaleść zastosowanie jużto jako bruk, jużteż jako polerowany, może się nadać na schody, kolumny, postumenty pod pomniki, przyczółki mostowe, obramowanie bulwarów, a wreszcie jako budulec. Chodzi o to, ażeby w kraju znalazł się kapitał, któryby nam samym umożliwił zarząd naszą własnością, a przytem dał pracę ubogiej ludności górskiej i naszym technikom. W takiej Saksonii np. pracuje w kamieniołomach blisko 20.000 ludzi doskonale płatnych i cały sztab inżynierów. Jak się zaś przedstawia rentowność tego przedsiębiorstwa, wystarczy zaznaczyć, że saskie kamieniołomy dają 20—30 procent dywidendy, a robią milionowe obroty.

Badania przeprowadzone przez techników stwierdziły, że nasz granit tatrzański posiada wszystkie własności czyniące zeń wartościowy materyał eksploatacyjny. Dzięki hrabiemu Władysławowi Zamoyskiemu, którego obywatelską działalność kraj nasz zna nie od dzisiaj i dzięki wyżej wymienionym inżynierom, którzy akcyę ujęli w swe ręce, istnieje uzasadniona nadzieja, że te miliony, jakie granit tatrzański dać może i da na pewno, pozostaną w kraju. W Królestwie Polskiem znaleźli się bowiem finansiści, którzy poza własnym kapitałem, jaki wkładają w przedsiębiorstwo, pragnęliby, ażeby i reszta potrzebnego kapitału znalazła się w kraju, zwłaszcza, że dobijają się o współudział w akcyi kapitaliści belgijscy i angielscy. Hrabia Zamoyski wyraził gotowość przystąpienia do owej spółki i skłonny jest oddać jej do dyspozycyi tereny swoje pod eksploatacyę oraz niedostatecznie dotąd wyzyskaną siłę wodną. Dla polskiego kapitału otwiera się zatem wdzięczne pole lokaty, tem wdzięczniejsze, że obliczone na długą metę i ściśle związane z podstawami naszego narodowego bytu. Dla tych, którzyby mieli jakiekolwiek wątpliwości w tym względzie, nazwisko hrabiego Władysława Zamoyskiego, którego śmiało nazwać można pierwszym obywatelem Polski, powinno chyba być najlepszą gwarancyą czystości i pewności akcyi, dla przyszłości naszego kraju niezmiernie doniosłej. Tanie koszty produkcyi i transportu (drogi wodne i przyszły kanał galicyjski) umożliwiają konkurencyę z granitem obcokrajowym, który dotąd niepodzielnie prawie opanował rynki zbytu w kraju naszym i w Królestwie.

Miejmy nadzieję, że ci, którzy dysponują kapitałem w kraju naszym, jak najrychlej przystąpią do zawiązać się mającej Spółki akcyjnej, której powodzenie jest z góry zapewnione. Chodzi o to, ażeby teraz, kiedy kraj nasz nareszcie budzić się zaczyna nie wypuścić z rąk ani jednej gałęzi produkcyi, która obliczona jest na lat setki i dać może zarobek i pracę temu ludowi, który dotąd zmuszony jest szukać jej u obcych, częstokroć z wielką szkodą dla jego narodowego ducha.

Edmund Bieder.

Nowe wybryki sufrażystek.

Londyn, 6 czerwca.

Względność i słabość z jaką władze angielskie odnosiły się do sufrażystek, dopuszczających się ciągłych atentatów i awantur doprowadziły do tego, że w Anglii panuje dzisiaj najzupełniejsza anarchia. Sufrażystki nie zadawalniają się już zamachami na osoby polityczne, lub własność publiczną, ale dopuszczają się gwałtów wszędzie gdzie znajdzie się do tego sposobność.

Niedawno temu podpaliły np. warsztaty dla wyrobu łodzi wyścigowych firmy Manger. Prócz budynków fabrycznych spłonęło kilkadziesiąt łodzi cedrowych, między innemi łódź teamu wioślarskiego uniwersytetu oxfordzkiego. Zniszczona łódź miała służyć do słynnego corocznego matchu między Cambridge'm a Oxfordem.

Onegdaj znów podpaliły one zamek położony w pobliżu Trowbridge. Zamek spłonął doszczętnie, szkodę oceniają na 400 000 K. W pobliżu gruzów znaleziono kartkę z napisem: „Co do szkód należy się zwrócić do p. Runcimana w Trowbridge".

P. Runciman, minister sprawiedliwości, wypowiedział kilka dni temu mowę w Trowbridge. Kilka sufrażystek, które starały się przeszkodzić zebraniu usunięto z sali. Chcąc się zemścić podpaliły one zamek należący do człowieka nie mającego nic wspólnego z polityką.

Największe jednak wrażenie zrobił w Anglii wybryk p. Davison podczas derby epsomskiego. Wyścig, któremu przypatrywało się około 400 tysięcy widzów miał się już ku końcowi i konie zbliżały się już do mety. Nagle z za baryery dzielącej publiczność od toru wyścigowego wysunęła się jakaś kobieta i rzuciła się z podniesionemi rękoma przed konia „Anmer", należącego do króla Jerzego. Pełen grozy okrzyk widzów i kobieta, koń i dżokej runęli na ziemię. Gdy podniesiono kobietę wydawało się, że już nie żyje, ale gdy przybył doktór okazało się, że jest tylko ciężko ranna. Pod płaszczem, który miała na sobie znaleziono szarfę w kolorach związku sufrażystek. Niebawem stwierdzono jej tożsamość. Była to p. Davison, znana bojowniczka sufrażystek. Już wielokrotnie dopuszczała się ona różnych gwałtów. Kilka tygodni temu wybiła ona jakiegoś pastora, którego wzięła za ministra Lloyd George'a.

Niefortunny dżokej, który jechał na królewskim koniu jest wprawdzie ciężko ranny ale zostanie prawdopodobnie uratowany. Co do pani Davison to życiu jej grozi poważne niebezpieczeństwo.

Nowy gabinet węgierski.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 7 czerwca.)

Wiedeń. (Tel. wł.) Hr. Tisza był dzisiaj u cesarza, a następnie konferował z Drem Lukacsem. Cesarz powierzył hr. Tiszy misyę utworzenia gabinetu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Hr. Tisza udaje się dzisiaj do Budapesztu, poczem powróci do Wiednia i przedstawi cesarzowi listę nowego gabinetu do potwierdzenia. Oficyalne ogłoszenie nominacyi nastąpi z początkiem przyszłego tygodnia.

Przyjęcie dymisyi Lukacsa.

Budapeszt. (T. B.) „Dziennik urzędowy" ogłasza przyjęcie dymisyi całego gabinetu Lukacsa.

Zatarg serbsko-bułgarski.

„Mir" grozi.

Sofia. (T. B.) „Mir" oświadcza, że Bułgarya wobec prowokacyi ze stron sojuszników ograniczała się dotychczas do zarządzeń obronnych. Serbia nie chce spełnić traktatu, ani opróżnić terytoryów niespornych, ani też urządzić „condominium" w strefie spornej, zaś Grecya obsadziła terytorya bułgarskie na wschód od Saloniki. Jeżeli więc mimo tylko defenzywnych zarządzeń Bułgaryi wobec tych prowokacyj miałoby przyjść do otwartego konfliktu, Bułgarya zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność.

Przesilenie gabinetowe w Bułgaryi.

Sofia. (T. B.) Przesilenie ministeryalne daje powód do licznych pogłosek co do przyszłego gabinetu. Pewnem jest, że Geszow w każdym razie ustąpi. Trudności przy rozwiązaniu obecnego przesilenia tworzy okoliczność, że obecny gabinet koalicyjny, który stworzył sojusz bałkański, teraz nie chce brać udziału w ewentualnie gwałtownem rozwiązaniu konfliktu z sojusznikami. Dlatego też jest prawdopodobnem, że kilka stronnictw opozycyjnych przyjdzie do steru. Jednakże i przekształcenie lub uzupełnienie gabinetu nie jest wykluczonem, gdyby były widoki pokojowego porozumienia.

Wojna krótka lecz krwawa.

Belgrad. (Tel. wł.) Serbski minister wojny oświadczył, że naprężenie stosunków Serbii do Bułgaryi znacznie się zaostrzyło w ostatnich dniach. Gdyby konferencya ambasadorów nie załatwiła sprawy pokojowo, wojna wybuchnie natychmiast. Będzie ona krótka, ale krwawa. Serbia jest do wojny zupełnie przygotowana.

Pogotowie wojenne Bułgaryi.

Belgrad. (tel. wł.). Dzienniki donoszą, że Bułgarya dziś lub jutro ukończy przygotowania wojenne. Podnoszą, że Serbia popełniła wielki błąd, pozwalając Bułgaryi przeprowadzić przygotowania. Należało wojnę z Bułgaryą rozpocząć natychmiast, aby się nie narazić na możliwość klęski.

Serbowie nie biją się z Bułgarami.

Belgrad. (T. B) Z urzędowej strony serbskiej konstatują, że wszystkie wiadomości o rzekomych starciach między wojskami bułgarskiemi i serbskiemi na granicy koło Pirot, Weles i Gewngeli, są absolutnie nieprawdziwe. Tak samo nieprawdziwemi są wiadomości o przygotowaniach Serbów do opuszczenia Monastiru. Opuszczenie Istipu na lewym brzegu rzeki Wardar odbyło się w zupełnym porządku i bez krwawych starć.

Urzędowy „pokój".

Belgrad. (TB.) Z urzędowej serbskiej strony zaprzeczają jako zupełnie zmyślonym wiadomościom dzienników zagranicznych, jakoby wojsko serbskie zabrawszy archiwum zupełnie opróżniło miasto i powiat monastyrski, dalej jakoby wskutek prawdopodobnej wojny z Bułgaryą panowało wśród armii serbskiej wzburzenie, jakoby w Weles rozstrzelano czterech żołnierzy serbskich, którzy rzekomo swych towarzyszy broni nakłaniali do oporu przeciw ewentualnej wojnie z Bułgaryą.

Interwencya mocarstw.

Belgrad (tel. wł.). Ambasadorowie angielski i rosyjski poczynili u Pasicza przedstawienia w sprawie utrzymania pokoju.

Rosyjska polityka wolnej ręki.

Petersburg. (tel. wł). Konflikt serbsko-bułgarski uważany jest tutaj za bardzo poważny. Rosya zawiadomiła wszystkie gabinety, że w razie wybuchu wojny zastrzega sobie swobodę działania.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 7 czerwca.)

Z komisyi budżetowej.

Minister skarbu Zaleski oznajmił wczoraj komisyi budżetowej ważną inowacyę w budżetowaniu. Oto okres budżetowy na przyszłość nie będzie się zgadzał z rokiem kalendarzowym, lecz liczyć się będzie od 1 lipca do 1 lipca. Minister wniesie w jesieni budżet nie na cały rok 1914, ale tylko na pierwsze półrocze 1914 roku, poczem już stale w styczniu przedkładać będzie budżety na okres od 1 lipca do 1 lipca.

Choroba komendanta marynarki.

Wiedeń. (T. B.) Komendant marynarki, admirał Haus zachorował. Zastępuje go kontradmirał Kailer.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Giełda była z początku dobra, potem nastąpiło pogorszenie.

Upały.

Wiedeń. (Tel. wł.) Centrala meteorologiczna zapowiada, że upały już się kończą. Z Medyolanu donoszą, że dwadzieścia osób z powodu upałów popełniło samobójstwo, w tem 90-letni starzec i 12 letnia dziewczyna.

Polityczny pojedynek.

Wiedeń. (TB.) Jak „Fremdenblatt" donosi z Budapesztu, pos. Hedervary wyzwał hr. Tiszę na pojedynek jako tego, który rozkazał kapitanowi użyć siły brutalnej wobec niego.

Rozczulająca zgoda.

Madryt. (T. B.) W Izbie deputowanych w odpowiedzi na wczorajsze wywody republikanina Asquaratesa oświadczył prezydent ministrów Romanones, iż rząd z gotowością akceptuje zbliżenie republikanów do monarchii i z pewnością nie będzie im czynił trudności. Minister zakończył apelem do republikanów słowami: „Nasze ramiona są dla was otwarte, chętnie rząd was oczekuje!"

Powstanie Arabów.

Bassora. (T. B.) „Biuro Reutera" donosi, że parowiec „John Scott" przywiózł wiadomość o powstaniu Arabów w zatoce perskiej. Żołnierze tureccy w łodziach okrętu „John Scott" wyruszyli na ląd i zajęli dwie fortyfikacye bez oporu.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Władysław Michałowski z Dobrzechowa, Dr Artur Dobiecki z Cianowic (Kieleckie), Władysław Wiktor z Zarszyna, Zdzisław Konopka z Gorlic, Dr Wiktor Klein ze Lwowa, Franciszek Trzciński z Witryłowa, Jan Pospisil z Rozwadowa, Władysław Zajączkowski z Iwonicza, Ignacowid Ungarowie z Nadbrzezia, Dyr. Adolf Puder z Pragi, Janina Wilke z Warszawy, Ferdynand Hein z Pilzna, Stanisławowie Orlikowscy z Buzanki (Rosya), Tadeusz Marciukowski z Wiednia, Władysław Zembrzuski z Górki (Król. Polskie), Helena Czaplicka z Zakopanego, Zenobia Dalека z Wasietyniec (Król. Polskie), Karolowie Glińscy z Kolonii n/Renem, Dr Bazyli Hanczakowski ze Lwowa, Otto Pfanhausser z Wiednia, Stefanowie Lisiewiczowie ze Skierniewic, Zofia Madeyska z Myślenic, Ewa Gosiewska ze Lwowa, Antoni Kamocki z Królestwa Polskiego, Ferdynand Geiringer z Mistka (Morawy), Ludwika Gostkowska z Opatkowie (Kieleckie).

Od Wydawnictwa.

Konsekwentna walka, jaką staczamy w obronie polskości miast, przez szerzenie haseł pracy organicznej, budzi bezwzględny odpór ze strony zwartych szeregów żydowstwa i oddanych mu stronnictw. — Wszędzie, gdzie sięga wpływ żydowski, dziennik nasz napotyka na różne trudności i szykany.

Udajemy się zatem z prośbą do przyjaciół naszego pisma, do wszystkich, którym leży na sercu zmiana nieznośnych stosunków, by żądali energicznie we wszystkich lokalach publicznych, kawiarniach, restauracyach, fryzyerniach etc. „Głosu Narodu".

Służąc prawdziwie narodowej sprawie, walcząc w obronie praw mieszczaństwa, rozwoju polskiego handlu, przemysłu i rękodzieła, ufamy w szczere poparcie tych sfer.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 6 czerwca 1913 r. godzina 1 w poł.

	Płacą		Żądają	
	w Koronach			
Waluty.				
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	117	25	118	—
Franki papierowe	95	25	96	—
20-to frankówki w złocie	19	—	19	20
Dolary amerykańskie	495	—	498	—
Listy zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	—	—	—	—
4½% Listy zastawne Banku hipot.	90	50	91	—
4% " " "	82	—	82	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	92	—	92	50
4% Listy zastawne Banku kraj.	85	—	86	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96	—	96	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	90	75	91	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	83	—	84	—
4% " " " " 52-let.	93	—	94	—
4½% List. zast. Banku gal. dla h. i prz.	—	—	96	—
Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	96	50	97	50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	83	25	84	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	81	50	82	50
4% Pożyczka miasta Krakowa	81	25	82	25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	—	—	—	—
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	90	—	90	50
4% Obligacye kolejowe	81	25	82	25
Akcye.				
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	645	—	650	—
Akcye Banku Galic. dla h. i p. w Krakowie	405	—	410	—
Akcye kolei Karola Ludwika	—	—	—	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	515	—	520	—
Publiczne zapisy długu.				
4 2/10% wspólna renta papierowa	86	25	86	75
4 2/10% wspólna renta srebrna	86	25	86	75
4% renta koronowa austryacka	82	75	83	25
4% renta koronowa węgierska	84	75	82	25
4% renta austryacka w złocie	104	75	105	25
4% renta węgierska w złocie	101	—	101	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Muzeum etnograficzne otwart jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątk od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce **grób Skargi** (w kościele w Piotra), oraz **Skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

DODATEK LITERACKO-SPOŁECZNY.

Klinika dla nerwowo i umysłowo chorych.

Zakład wychowawczo-leczniczy dla nerwowych dzieci.

W dalszym ciągu zapowiedzianego poprzednio szeregu artykułów, podajemy dziś opis nowej Kliniki dla nerwowo i umysłowo chorych, oraz Zakładu wychowawczo-leczniczego dla nerwowych dzieci, które to zakłady pozostają pod kierunkiem prof. Dra Jana Piltza.

Nauka polska nie znajduje się, niestety, w tem szczęśliwem położeniu, aby pamiętali o niej możni opiekunowie. Jedyne dwa uniwersytety polskie walczyć muszą ciągle z obojętnością, jeśli nie niechęcią centralnego rządu wiedeńskiego, gdy chodzi o inwestycye a ich zakłady naukowe pozostawiają wogóle dużo do życzenia w porównaniu do takich zakładów na wszechnicach zagranicznych. Czasami jednak zawieje wiatr pomyślniejszy z Wiednia, a wtedy uda się Uniwersytetowi lwowskiemu lub Jagiellońskiemu pozyskać jakiś zakład naukowy, odpowiadający wymaganiom nowoczesnej nauki.

Na skutek też takiej wyjątkowo pomyślnej konjunktury uzyskał Uniwersytet krakowski, od obecnego namiestnika Galicyi, Dra Witolda Korytowskiego, a ówczesnego ministra skarbu odpowiednią dotacyę na zbudowanie Kliniki dla umysłowo i nerwowo chorych. Do wzniesienia jej przyczynił się również Wydział krajowy, ofiarując potrzebny plac, który uzyskał drogą zamiany od gminy miasta Krakowa. Dotacya rządu była wcale pokaźna, gdyż wynosiła 1,200.000 koron. Tę kwotę zużytkowano przy budowie Kliniki w sposób — jak to poniżej zobaczymy — przynoszący zaszczyt twórcom odnośnych planów, których autorami i wykonawcami są: radca dworu p. Józef Sare i dyrektor Kliniki prof. Dr Jan Piltz[1]).

* * *

Objąwszy katedrę neurologii i psychiatryi na Uniwersytecie Jagiell. w warunkach najgorszych, postanowił prof. Piltz stworzyć przy niej odpowiednią klinikę i to taką, któraby była naprawdę ostatnim wyrazem wszystkiego, czego wymagają od tego rodzaju zakładów: nauka oraz dobro i wygoda chorych. Trudności, jakie piętrzyły się przed nim w tym wypadku, byłyby każdego innego, ale nie jego, odstraszyły. Wychowany w Szwajcaryi, gdzie miał przed oczyma z jednej strony najbardziej nowoczesne urządzenia w sanatoryach i klinikach, a z drugiej — Szwajcarów, którzy, pomimo trudnych warunków, tylko dzięki swej żelaznej wytrwałości przyswajają sobie wszystkie zdobycze kulturne Zachodu, Dr Piltz postawił na swojem. Dziś więc „Alma Mater" krakowska posiada taką Klinikę dla nerwowo i umysłowo chorych, która mogłaby być chlubą każdej zagranicznej wszechnicy, — a która jest wynikiem jego niestrudzonych zabiegów tak dobrze w Wiedniu, jak we Lwowie i Krakowie.

— — — — — — — — — —

Klinika, o której mowa, wznosi się na części placu Aryańskiego, obejmującej przestrzeń 12.000 m² a zamkniętej przez ulice: Kopernika, Botaniczną i Lubicz; z czwartej strony dotyka jej pozostała część placu Aryańskiego. Punkt to jeden z niewielu słabo zabudowanych w obrębie starego Krakowa. Tuż obok kliniki położony jest ogród klasztoru SS. Karmelitanek bosych, naprzeciwko znów Ogród botaniczny a koniec ulicy Kopernika i ulicy Lubicz wysadzony jest drzewami. Skutkiem tego powietrze w tamtej stronie miastn jest wyśmienite. Gdy zaś Dr Piltz wystarał się o położenie chodników betonowych i bruk asfaltowy na ul. Kopernika, śmiało można twierdzić, że Klinika dla umysłowo i nerwowo chorych położoną jest, jak na stosunki krakowskie, idealnie.

Klinikę tworzą trzy pawilony, poczęści jednopiętrowe, poczęści parterowe a główny z nich zwrócony jest frontem do ul. Kopernika. Z boku przed głównym pawilonem stoi dom, gdzie znajdują się mieszkania prywatne dyrektora Kliniki.

Pawilony te przeznaczone są dla umysłowo chorych niespokojnych, dla takichże chorych spokojnych i dla chorych nerwowych. Mieszczą zaś one w sobie oprócz ubikacyj, przeznaczonych dla chorych bezpłatnych i płatnych, czyli t. zw. pensyonaryuszy, także ubikacye dla polikliniki, tj. ambulatoryum. Dalej znalazły w nich pomieszczenie: odpowiednie sale, wyposażone bogato w potrzebbe utensylia, sprzęty i przyrządy dla mechanoterapii, elektroterapii, hydroterapii i aeroterapii, specyalne gabinety dla prac naukowych asystentów klinicznych, jak np. gabinet dla badań w dziedzinie psychologii doświadczalnej, gabinet dla badań mikroskopowych nad korą mózgową, gabinet dla wiwisekcyi i t. d., biblioteka z czytelnią, sala konferencyjna, gabinet przyjęć dyrektora, wreszcie z wielkim sumptem urządzona sala wykładowa dla stu kilkudziesięciu słuchaczy.

Wszystkie trzy pawilony są między sobą połączone podwójnymi korytarzami. Jedne z nich znajdują się w suterenach, drugie na parterze. Pierwsze z nich służą dla przenoszenia węgla, brudnej bielizny i t. p., drugie — tylko dla komunikacyi lekarzy, służby i słuchaczów medycyny. W dolnych korytarzach mieści się kotłownia, z której rozchodzi się cały system rur centralnego ogrzewonia wodą, podzielonych dowcipnie, na wzór naczyń w organizmie ludzkim na arterye, nerwy i naczynia limfatyczne a oznaczonych barwami i znakami w ten sposób, że na pierwszy rzut oka można rozpoznać, do którego pawilonu należą, co niezmiernie ułatwia ewentualne ich naprawki.

Oświetlenie całej kliniki jest — ma się rozumieć — elektryczne. W każdej ubikacyi znajduje się woda gorąca i zimna. Aby zaś chorzy w pawilonach dla umysłowochorych nie mogli samowolnie otwierać kranów od tej wody lub zapalać i gasić światła elektrycznego, wszystkie krany i guziki do światła elektrycznego otwierają się, podobnie jak wszystkie drzwi i okna, szafki z lekarstwami i t. d. za pomocą jednego klucza uniwersalnego. Klucz taki posiadają tylko dyrektor i lekarze zakładowi. Inny znów klucz uniwersalny posiada starsza pielęgniarka, którym tylko otwierać drzwi, okna, krany od wody a światła elektryczne zaświecać lub gasić można. W ten sposób okazały się niepotrzebnymi pęki kluczy, które stanowiły niezbyt miłe akcesorya u służby w zakładach dla umysłowo chorych i służyły jej nieraz do bicia pacyentów.

Pokoje dla pensyonaryuszy urządzone są z komfortem, może nawet za daleko posuniętym jak na nasze stosunki. W pokojach tych, zarówno jak w ubikacych dla bezpłatnych chorych obmyślonem zostało, aż do najdrobniejszych szczegółów wszystko, co ma na celu bezpieczeństwo i wygodę pacyentów. Przytem starał się prof. Piltz, aby wygląd zewnętrzny jego Kliniki, oraz całe jej wewnętrzne urządzenie w niczem nie przypominały urządzeń dawnych ponurych klinik i szpitali dla umysłowo chorych. Na każdym kroku spotykamy w niej wiele światła i powietrza. wszędzie barwy jasne, krat, o ile się dało, jak najmniej. Podłogi w całym zakładzie pokrywa linoleum, jak wiadomo, dające się z łatwością czyścić. W łazienkach i niektórych innych ubikacyach dano posadzki asbestowe. Pomiędzy pawilonami znajdują się dwa niewielkie ogródki z tarasami, zwróconymi do południa.

Dr Piltz nosi się z myślą wystarania się u gminy m. Krakowa, aby puściła mu w dzierżawę pozostałą część placu Aryańskiego, na której zamierza urządzić większy ogród, w którymby umysłowo chorzy mogli zajmować się ogrodnictwem, wpływającem bardzo dodatnio na kuracyę osób dotkniętych chorobami umysłowemi. Gmina uzna niezawodnie dobre racye Dra Piltza i do prośby jego się przychyli ze względów humanitarnych. Złośliwi wprawdzie twierdzą. że magistrat zamierza podobno urządzić targowicę na pozostałym kawałku placu Aryańskiego, ale w taką bajeczkę trudno uwierzyć. Ładne byłoby sąsiedztwo dla Kliniki, której pacyenci potrzebują właśnie jak najwięcej ciszy i spokoju.

Wracając do Kliniki, zaznaczam, że rozmiary niniejszej relacyi z tego, com w niej widział, nie pozwalają mi na szczegółowe opisywanie jej urządzeń, pomiędzy któremi jest wiele takich, że z pewnością wprowadziłyby w zachwyt każdego fachowego znawcę. Taka np. sala dla kąpieli wszelkiego rodzaju, a więc wodnych zwykłych, natryskowych, nasiadowych, nożnych, parowych, świetlnych i kąpieli z gorącego powietrza, cała od posadzki do sufitu, wykładana taflami fajansowemi, a zaopatrzona we wszystkie możliwe specyalne przyrządy — to *unicum* swego rodzaju nietylko w Krakowie, ale nawet daleko poza jego granicami.

Ze słusznego założenia wychodząc, że dla celów dydaktycznych Kliniki, pierwszej wagi warunkiem jest liczny i dobrze przygotowany personal pomocniczy lekarski, postarał się Dr Piltz o to, że ma już sześciu asystentów. Są to doktorowie: Borowiecki, Landau, Rogalski, Pieńkowski, Onufrowicz i Wacław Radecki. Kilku z nich odbyło już specyalne studya za granicą. Następnie poczynił on starania o przygotowanie pewnej liczby zawodowo wyszkolonych pielęgniarek, których będzie sporo potrzebował, bo Klinika obliczona jest na przyjęcie 70 chorych, po połowie mężczyzn i kobiet. Znajdą one, podobnie jak cała służba zakładowa, bardzo wygodne mieszkania w gmachach Kliniki, w dodatku posiadającej swoją własną, oddzielną od innych klinik kuchnię.

Tak więc młodzież, uczęszczająca na Wydział medyczny Uniwersytetu Jagiell., znajdzie w nowej Klinice, która zostanie otwartą z początkiem zimowego półrocza przyszłego roku szkolnego, pierwszorzędną uczelnię do kształcenia się w neurologii i psychiatryi pod kierunkiem wybitnego profesora. — Jego wiedzy fachowej odpowiada młodzieńczy zapał i ukochanie przedmiotu, które, oby się jego uczniom udzieliły, a wtedy psychiatrya polska, ta może najwięcej zaniedbana gałęź medycyny u nas, stanie równie wysoko, jak inne jej gałęzie. *Quod felix, faustum fortunatumque sit!*

* * *

Pisząc o nowej Klinice i jej zasłużonym twórcy, Drze Piltzu, nie sposób pominąć innego Zakładu, który powstał za jego inicyatywą i z udziałem prawdziwych filantropów: X. kanonika Caputy i Dra Niecia, a mianowicie o Zakładzie wychowawczo-leczniczym dla nerwowych dzieci w Krakowie, przy ulicy Kopernika pod l. 23.

Celem tego Zakładu jest umożliwić wychowanie w kraju tych dzieci, które z powodu zbytniej wrażliwości nerwowej nie mogą korzystać z nauki w szkołach publicznych, ani w tak zwanych szkołach pomocniczych. Jako środki, prowadzące do tego celu, służą: początkowo nauka w samym Zakładzie, pogadanki z zakresu codziennych doświadczeń dziecka, rysunki, malowanki, ugniatanie plasteliny — ważny czynnik w rozwoju umysłowym dziecka, odsłaniający zasadnicze rysy jego charakteru — i nauka slöjdu, a dla dzieci starszych wycieczki do kościołów, muzeów i zbiorów krakowskich, oraz w okolice miasta.

Rzecz prosta, że na wychowanie fizyczne położono w tym Zakładzie wielką wagę. Jego częściami składowemi są: gimnastyka szwedzka, gry towarzyskie i ruchowe, sporty zimowe i letnie, i, o ile tylko pozwala pogoda, ciągłe przebywanie w pięknym, starym parku, otaczającym Zakład, połączone z uprawą roślin i ogrodownictwem.

Dyrektorem Zakładu jest Dr Piltz, lekarzem Dr Onufrowicz, kierowniczką zaś p. Kazimiera Robowska, której pomagają przy wychowaniu pupilów trzy froeblanki i nauczycielka.

Otwarty jesienią 1911 roku, Zakład ten obliczony jest — początkowo — na niewielką liczbę dzieci, wymagających bardzo starannego, indywidualnego traktowania. W chwili, gdy piszę te słowa, mieści się ich tam 15, w wieku od lat 6 do 14, pochodzących z najrozmaitszych okolic, bo nietylko z Galicyi zachodniej i wschodniej, ale także z Poznańskiego, z gubernii Mohylowskiej a nawet z Archangelska. Gdyby nie Zakład krakowski, byłyby one skazane na przebywanie w podobnych Zakładach zagranicznych, gdzie w obcem sobie otoczeniu nie mogłyby rozwijać się w ten sposób umysłowo i wzmacniać swych nerwów, jak wśród swojskiego otoczenia. To jest strona hygiehiczne-moralna. Ponieważ zaś z natury rzeczy wynika, że utrzymanie dziecka w tego rodzaju Zakładzie musi być dość kosztownem — przeto znaczna ilość pieniędzy zostaje w kraju, gdy rodzice do niego a nie za granicę oddają swe nerwowe dzieci na wychowanie.

Pomimo, że koszta utrzymania dziecka są stosunkowo wielkie, właściciele Zakładu przyjmują w pewnych i godnych uwzględnienia wypadkach dzieci za zniżoną opłatą. Obecnie zaś mają nawet w Zakładzie dziecko pewnego nauczyciela ludowego, za które nie pobierają wcale zapłaty. Zresztą jest tych filantropów dążeniem, aby ich Zakład uzyskał kiedyś trwałe podstawy bytu, przeszedłszy na własność kraju lub gminy m. Krakowa.

Urządzenie wewnętrzne Zakładu, mieszczącego się w domu staroświeckim, lecz bardzo wygodnym, nosi na sobie charakter prywatnego mieszkania, tak, aby mali wychowankowie mogli się czuć w nim, jak u siebie w domu. Wszędzie daje się przytem spostrzegać: pedantyczna czystość i porządek wzorowy. Ponieważ zaś wszystkie okna domu zwrócone są na południe, przeto pełno w nich światła i słońca. Jednem słowem jestto „home" urządzone ze skromnym komfortem, a nie sanatoryum.

W Zakładzie, oprócz ogólnych i osobnych pokoi dla starszych chłopców, znajdują się: sala do nauki, sala gimnastyczna, sala do zabiegów hydropatycznych i t. d. Znajduje się tam również sala do zabaw, gdy stan pogody nie pozwala dzieciom bawić się i pracować w ogrodzie. Na tę właśnie zabawę i pracę na świeżem powietrzu kładzie Dr Piltz największy nacisk w swym Zakładzie — jak to już wyżej zaznaczyłem.

Przyszedłszy w pogodne czerwcowe popołudnie do Zakładu, aby go zwiedzić, zastałem wszystkich wychowanków w ogrodzie — zajętych pracą koło powierzonych sobie grządek — wesołych, rozbawionych i witających Dra Piltza, jak gdyby był najbliższym ich krewnym.

Pomimo, że wygląd niektórych dzieci zdradza ich anormalność, wszystkie posiadają bardzo dobre formy towarzyskie a na ich przeważnie uśmiechniętych twarzyczkach nie widać wcale przygnębienia, niedowierzania, dąsów itp., tak często spotykanych u dzieci, których nerwy nie są w zupełnym porządku.

Świetne wyniki, otrzymywane w Zakładzie Dra Piltza, przypisać należy zarówno odpowiedniemu stosowaniu metod pedagogicznych, jakoteż dyetetycznemu odżywianiu z uwzględnieniem indywidualności każdego dziecka, a przedewszystkiem godnej najżywszego uznania troskliwości, z jaką on sam, a dalej kierowniczka Zakładu i lekarz zakładowy spełniają przyjęte na się obowiązki.

Krakowski Zakład wychowawczo-leczniczy dla nerwowych dzieci oddaje zatem rzetelną przysługę społeczeństwu już teraz, w swych początkach, a będzie oddawał jeszcze większą, gdy się rozwinie do rozmiarów, w jakich chcieliby go widzieć ludzie, którzy nie dla osobistych korzyści, lecz dla publicznego dobra powołali go do życia.

J. T.

[1]) Dr Jan Piltz, ur. 1870 r. w Warszawie. Szkoły średnie i Uniwersytet ukończył w Szwajcaryi, a mianowicie w Zurychu. Do Uniwersytetu Jagiellońskiego powołany został w 1905 r.

Tymfowie w Polsce.

(Z odczytu w Tow. Numizmatyczno-Archeologicznym z dnia 23 maja b. r. w sali Hotelu Francuskiego: „O Andrzeju i Tomaszu Tymfach" wygłosił p. A. Hniłko).

Pomiędzy nazwiskami mincerzy za panowania Jana Kazimierza, spotykamy się z nazwiskiem Tymfa Andrzeja i Tomasza. Rodzina ich pochodziła z dolnej Saksonii i pisali się pierwotnie Timph, wyemigrowali stamtąd do Polski i osiedlili się w Toruniu. Rok 1650 zastaje ich dzierżawiących mennicę poznańską, 1658 wschowską, 1659 krakowską i równocześnie Andrzej Tymf zostaje superintendentem i rewizorem mennic królewskich. Mincarz Gildy, bił w poznańskiej mennicy lichszą monetę od przepisanej kontraktem dzierżawy, a w szczególności kiepskie dukaty. Andrzej odbiera mu mennicę, a ten nie złożywszy rachunków z niej, wyjeżdża do Wschowa, zabierając stemple odbitych przez siebie pieniędzy. We wszystkich czynnościach Tomasz był firmą, a Andrzej czynnikiem głównym. Podlegają mu mennice: poznańska, bydgowska i wschowska. W 1667 roku robi słynny kontrakt we Lwowie. Uchwałą z roku 1669 zostały mennice podzielone na ordynaryjne i ekstra — ordynaryjne. Znany nam Andrzej z kontraktu lwowskiego, gdzie walcząc przeciw Boratyniemu, otrzymał do wykonania większą część kontraktu i według tego miał wybić w Krakowie i Bydgoszczy z 8-mej próby srebra w okresie 2 lat za 6 milionów złotych. Srebro ma kupować w kraju lub zagranicą, nie wolno mu jednak przebijać monety krajowej, będącej w obiegu. Złotówki początkowo bito we Lwowie i już między 3 kwietnia a 19 września tegoż roku naruszono to prawo, bo w braku metalu na targach, przebijano pieniądze ściągnięte z podatków. W mennicy krakowskiej i bydgowskiej wybito 6.137.868, a następnie 1,357.170 czyli 7.495.038, okrągło zatem 7 i pół miliona złotych w tych mennicach. Miały one jednak tak liche srebro, że w kraju płacono za nie 30% niżej od nominalnej wartości, tak, że wskutek tych manipulacyj brakło na zapłacenie żołdu chorągwi Oleszczyńskiego 3000 zło. W 1667 roku ucieka Andrzej przed sądem w Bydgoszczy, a właściwie z niewyjaśnionej przyczyny, bo go ów sąd uwolnił. Rozchodziło się o zabicie Oleszczyńskiego przez jednego ze sług Tymfa. Tomasz pod ten czas ma w Ponikowie, gdzie była sztolnia oborę t. j. $^{1}/_{64}$ wyłączności. Po roku 1670 przenosi się do Królewca i do roku 1672 jest tam mincerzem. Jemu to słynny Chryzostom Pasek sprzedawał pszenicę o czem w swoich pamiętnikach wspomina. Czy on fałszował monetę, czy też nie, tego się obecnie stwierdzić nie da, jedynie jakąś wskazówką w tym względzie mogłaby być ucieczka Andrzeja, zaś co do Tomasza, brata jego, tego powiedzieć nie można. Ma on podziękowania za swoje prace od podskarbiego w 1661 roku pomimo, że nie jest szlachcicem dostaje w Piasecznie pod Warszawą starostwo. Nazwa tymfów dla monet w Polsce przyjęła się jeszcze za życia ich i czynności menniczych, a nawet utrzymywała się aż do ostatnich czasów, bo St. Poniatowski bił ostatnie tynfy, tylko z biegiem czasu w nazywaniu tych monet zmieniono m na n.

Do monet tych krążyły różne anegdotki i tłomaczono inicyały królewskie I. C. R n. p. „Inicium Calamitatis Regni". — Przesilenie monetarne za Jana Kazimierza było tak duże i wpływ ekonomiczny jego był wielki, ceny wszystkich rzeczy poszły niebywale w górę. Zale na ten temat były na wielu sejmikach poruszane, jak również pełno było utworów satyrycznych, rymowanych w których były aluzye do tego stanu kraju. Większa część z nich są nieudolnymi rzeczami, a najlepsze są Wacława Potockiego, który zaraz po abdykacyi Jana Kazimierza pisał: „Niedołężną wyprawą szelągi tak się wytarły, że nie ma na nich Jan Kazimierz nosa między oczami"... Był szczególny rodzaj fałszywych „Boratynków" nieudolnie naśladowany, których nikt nie chciał brać, chyba o zmroku, te dostały nazwę: „Klepaczy". Fałszerzy współczesnych tej monety było wielu pomimo, że całymi masami za to karano ścinaniem głowy. W niedawno wydanym „Ogrodzie Fraszek" powyżej wymienionego autora, nakładem Akademii Umiejętności — przytaczam dwa na „Klepacze" i „Boratynki".

I.

„A to co było, ludzie nie chcą brać pieniędzy
Weźmie kto za co, za to udaje czymprędzej,
Jako owego kota w zapalonej trzasce
Dzieci sobie, bawiąc się podają w igraszce
Klepacze, to rzecze ktoś nie w królewskiej
[mince
Co je robią, chociaż ich ścinają, złoczyńce
Gdyżby na naszą szlachtę ta wybiórka padła,
Na połyby ich było takiego klepadła.

II.

Bijąc ktoś w Rzymie sługę za zgubione klucze
Tym, że mu kijem w mieszku pieniądze po-
[tłucze
Na których, że cesarską osobę znieważył
Oskarżony, kłopotu na ratuszu zażył.
Czego dzisiaj nie robią z Kazimierzową twarzą,
Przecie o to nikogo w Krakowie nie karzą
Widziałem, a własnemu trzeba wierzyć oku
Kiedy dziad szeląg deptał nogami w ryn-
[sztoku,
Kiedy baba Klepacza, że ich nikt nie bierze,
Wzgardziwszy, twarz królewską w błocie ki-
[jem pierze
Woleliby nam byli nie słać króla Szwedzi
Z którym wywiózłszy srebro nawieźli nam
[miedzi.

Zenon.

Zjazd polskich towarzystw muzycznych i śpiewackich.

Sekcya muzyczna komitetu obchodu rocznicy powstania styczniowego z r. 1863 ogłosiła następującą odezwę:

„W roku, którym cały naród polski, święcąc 50 rocznicę ostatniej walki o niepodległość, czyni szczegółowy obrachunek swego kulturalnego dorobku w różnych dziedzinach życia i ogólny pogląd sił i środków, potrzebnych do twórczej pracy w przyszłości — sekcya muzyczna komitetu obchodu 50 rocznicy powstania styczniowego z r. 1863, chcąc godnie uczcić rok jubileuszowy, postanowiła urządzić Zjazd wszystkich polskich Towarzystw muzycznych i śpiewackich w październiku b. r. we Lwowie i dać inicyatywę do zorganizowania związku, którędy muzyce polskiej ułatwił warunki rozwoju i zapewnił jej należne miejsce w dziedzinie duchowego życia narodu.

Skupić i zjednoczyć wszystkie odosobnione, rozprószone usiłowania, aby muzyce polskiej — która geniuszem Szopena mówiła o nas światu, a pieśnią Moniuszki przemawiała do dusz narodu — zapewnić pomyślniejszo niż dotąd warunki rozwoju i zdobyć dla niej odpowiednie stanowisko, wydaje się czynem doniosłym i koniecznym.

Zrzeszenie w jednym szeregu daje siłę i warunki do dalszego jej potęgowania. Skupienie i oparcie się wzajemne zapewni nam poszanowanie u obcych, a w nas samych rozbudzi wiarę w lepszą przyszłość, rozbudzi śmiałe i trwałe pragnienie czynu, a osiągnięte wyniki prac zabezpieczy od zmarnowania i niepamięci.

W imię tych wzniosłych haseł wzywamy wszystkie polskie Towarzystwa do współudziału w pierwszym polskim zjeździe i przystąpienia do związku.

Zjazd odbędzie się w październiku b. r. i połączony będzie z dwoma produkcyami.

Na pierwszej wykonane zostaną wspólnemi silami: „Śluby Jana Kazimierza", oratoryum M. Sołtysa, na drugiej utwory niedawno zgasłego znakomitego polskiego pieśniarza Jana Galla. Do udziału w wykonaniu zostają zaproszone wszystkie polskie Towarzystwa śpiewackie.

Wszelkie bliższe szczegóły o zjeździe i koncertach poda sekcya muzyczna Towarzystwom do wiadomości w najbliższym czasie.

Komitet obchodu rocznicy powstania styczniowego uprasza te wszystkie Towarzystwa, którym zaproszenia na zjazd z powodu braku adresu nie wysłano, o zgłoszenie się po nie o ile możności w najkrótszym czasie.

Wszelkie pisma prosimy wysyłać pod adresem: Sekcya muzyczna K. O. R. P. rok 1863 na ręce przewodniczącego sekcyi Dyonizego Tohta, ul. 3 Maja 16. — Za sekcyę muzyczną komitetu obchodu rocznicy powstania styczniowego z r. 1863 — Dyonizy Toth, przewodniczący, Rajmund Pragłowski, sekretarz.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Krytyka francuska o lwowskim teatrze. P. Abel Hermant, znany powieściopisarz i krytyk teatralny, poświęca paryskiem przedstawieniom zespołu p. Hellera, następujące uwagi:

Czuję, że Polacy są ogółem sympatyczni, a są niemi szczególnie występujący obecnie w „Gymnase" artyści polscy z lwowskiego teatru. Są dyskretni, nie miotają się i nie robią zbyt wiele reklamy. Koniec końców trzeba będzie zwrócić na nich uwagę, jak na ludzi, co nie noszą dekoracyi. Ale przyznaję się, że nie umiem po polsku. Nie jestem sam pod tym względem i mam obawy czy im to nie zaszkodzi.

Nie trzeba umieć po rosyjsku, aby się przypatrywać baletowi rosyjskiemu. To jest tak oczywistem, że nie będę się nad tem dłużej rozwodził. Jasnem jest, że gdy się słucha komedyi, to lepiej, gdy się ją rozumie; inaczej zamienia się ona w pantominę. Dodać jednak muszę, że pantomina lwowskich artystów jest szlachetna, o żywej ekspresyi i że pomagając sobie programem można się grą ich zainteresować".

P. François de Nion pisze co następuje:

„W „Gymnase" odbywają się w dalszym ciągu ciekawe przedstawienia lwowskiego teatru polskiego. Widzieliśmy więc w ramach pięknych dekoracyj tę feeryę, która się nazywa „Zaczarowane Koło" a następnego dnia przeniesieni zostaliśmy do zadymionej karczmy w okolice Warszawy.

Pomimo rozdawanych „argumentów" jest dosyć trudno zdać sobie sprawę ze sztuki i talentu artystów, bo charakterystyczny dla języków słowiańskich nadmiar spółgłosek obraża i niepokoi nasze uszy łacińskie. Odczułem jednak wiele szczerości i liryzmu w grze artystów, których nam p. Heller przedstawia".

Józef Nekanda Trepka. „Dobre dzieła". VI. Zakład szczepienia przeciwko wściekliźnie. Str. 18, Kraków 1913.

Jako VI. tomik monografii dobrych dzieł wydał p. Trepka książeczkę, która przedstawia metody leczenia jednej z najstraszniejszych chorób, mianowicie wścieklizny i zawiera opis krakowskiego Zakładu szczepienia przeciw wściekliźnie Dra Bujwida i jego dla ludzkości dobroczynnej działalności.

„Tygodnika rolniczego" organu Towarzystwa rolniczego krakowskiego pod redakcyą Stanisława Jasińskiego, wyszedł numer 23 i zawiera następujące ilustrowane artykuły: Jeszcze nieco o pastwiskach dla bydła. — Wycieczka włościańska na Śląsk i Morawy, przez Józefa Jana Neumana. — Wybór loshy do rozpłodu. — Doświadczenia w uprawie żywokostu. — Zarys historyi hodowli zwierząt domowych w Polsce przedrozbiorowej, przez Dra Andrzeja Berezowskiego. — Piśmiennictwo, przez Dra Jana Włodka. — Z praktyki gospodarskiej i wiele innych.

Nowe książki.

Władysław Chotkowski. Wyprawa Trzemeszeńska roku 1863. Ze swoich wspomnień Poznań. Str. 45.

Wład. Jagniątkowski. W krainie bobserów. Powieść. Nakład Gebethnera i Wolffa w Warszawie. Str. 370.

Eliza Orzeszkowa. Pisma. Wydanie zbiorowe zupełne. Tom VI, VII, VIII i IX. Nakład Gebethnera i Spółki w Warszawie.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. $\frac{100}{88}$ V 1913

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu, Wrocławia i Berlina.

3·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6·53 rano p. osob. Nr. 202 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·50 rano, p. osob. Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

8·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

8·25 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

8·46 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) do Podwołoczysk. Połączenia; do Sambora, Sianek, Podhajec, Stojanowa, Brodów, Kopyczyniec, Kijowa, Odessy.

9·30 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

10·25 rano, p. osob. Nr. 43 (od 15 VI. do 30 IX. włącz.) do Zakopanego i Rabki. Połączenia: do Żywca, Zwardonia.

10.45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1·15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 48 B (od 1 V. do 30 IX., co niedzielę i święta) do Trzebini.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp. Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·48 po poł., p. osob. Nr. 44 B (od 1 V. do 30 IX. codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.

2·51 po poł., p. osob. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sambora, Chyrowa, Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Sącza. (Orłowa od 15 VI. do 30 IX.)

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Żywca (od 15 VI. do 30 IX.) Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy.

6·55 wieczór, p. miesz. Nr. 61 V do Tarnowa.

7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·44 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) do Karlsbadu.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia,

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa, Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

11.55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec. Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan, Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·25 rano, p. osob. Nr. 20 ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Krynicy (od 1 V. do 30 IX.), Nowego Sącza.

4·55 rano, p. miesz. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

5·58 rano, p. posp. Nr. 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Bukareszt, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Sącza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 35 z Oświęcimia.

7·30 rano, p. miesz. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob. Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·40 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) z Karlsbadu. Połączenia z Pragi, Ołomuńca.

8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Gzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osob. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 (od 1 VI. do 30 IX. co niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Nowego Sącza, Stróż, Jasla, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza. Połączenia z Krynicy (od 1 V. do 30 IX.), Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·40 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca Opawy.

3·35 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki.

4·45 po poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzesławy (Lundenburga).

5·50 po poł. Nr. 116 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia (z Orłowa i Krynicy od 15 VI do 30 IX.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.

6·25 wieczór, p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa, Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Ławocznego, Borysława, Tustanowic, Gorlic, Stróż, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wieczór, p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.

7·36 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Husiatyna, Kopyczyniec, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Jasła.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

8·23 wiecz., p. posp. Nr. 102 (od 15 VI. do 30 IX. wł.) z Zakopanego i Rabki.

8·50 wiecz., p. osob. Nr. 47 B (od 1 V. do 30 IX. w niedzielę i święta) od Trzebini.

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk, Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa. Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Stryja, Sambora, Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic, Stróż, Szczucina.

9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy,

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska, i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

Zakład artyst.-kamieniarski i budowl.



Józefa RULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi.

Telefon 1358.

Zakład wodoleczniczy Dr. CHRAMCA

W ZAKOPANEM

otwarty cały rok. Umieszczenie dla 350 osób Urządzenie zakładu i tasienek pierwszorzędne Ceny przystępne. Od 10 Kor. dziennie wzwyż za pokój jednoosobowy z utrzymaniem.

W Krakowie, ulica Kanonicza L. 18.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma.



Polecamy gorąco wszystkim, którzy mają zamiar jechać do **Ameryki** lub **Kanady**, aby udali się z pełnem zaufaniem **tylko** wprost do

Biura podróży Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimiu,

które nie ma żadnych agentów, ani naganiaczy.

STOWARZYSZENIE NAUCZYCIELEK

w Krakowie ul. Karmelicka l 32 I. p.

Sekcye szkolno-pedagogiczna i biblioteczna podają do wiadomości członków, że

czytelnia Stowarzyszenia

otwarta jest od godziny 11-1 przed południem i od 3-6 po południu codziennie prócz niedziel i świąt i tak jak w latach ubiegłych zaopatrzona jest w następujące

pisma treści pedagogicznej:

„Szkoła", „Praktyka szkolna", „Przewodnik oświatowy", „Rodzina i szkoła", „Wiedza i praca", „Wiedza i postęp", „Wychowanie w domu i w szkole", „Słownik języka polskiego", „Język polski", „Muzeum",

oraz pisma:

„Biblioteka warszawska", „Encyklopedya powszechna", „Książka", „Kosmos", „Przegląd powszechny", „Przegląd polski", „Młoda muzyka", „Prawda", „Misye katolickie", „Niewiasta katolicka", „Sodalis Maryanus", „Biblioteka dzieł wyborczych", „Biesiada literacka", „Bluszcz", „Świat", „Straż polska", „Lesannales", „Das Buch für alle",

pisma dla młodzieży:

„Przyjaciel dzieci", „Mały światek", „Moje pisemko".

Prócz powyższych są pisma codzienne.



ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH w Krakowie Rakowicka l. 7 (dom ...) Telefon 452 Podejmuje się wykonywania w szelkich robót w zakres ten wchodzących, a w szczególności GROBOWCÓW i POMNIKÓW, tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu.

POTANIAŁO

Masło kuchenne i deserowe

W. Olszowski

KRAKÓW

Mały Rynek róg Szpitalnej.

FILIPOWA

akuszerka

mieszka ul. KREMEROWSKA l. 4.

LAWN-TENNIS



RAKIETY, PRASY do tychże, PIŁKI

Obuwie tennisowe.

PIŁKI NOŻNE

BUCIKI, NAGOLENNIKI I WSZELKIE PRZYBORY SPORTOWE NA SEZON LETNI polecają najtaniej



REIM I SKA Kraków, Rynek 37.

Na życzenie wysyła się franco cenniki sportowe. 771 2 1

Tylko 6 dni od wtorku dn. 10. do poniedziałku dn. 16. czerwca

Na placu za III. nowym mostem w Podgórzu

∴ stacya tranwaju, wóz Salwator III Most ∴

Wielki Cyrk KAROLA KLUDSKY'EGO

- największe przedsiębiorstwo tego rodzaju -

150 osób pierwszorzędni artyści. Galowe przedstawienie 200 zwierząt z wszystkich krajów i części świata.

We wtorek dnia 10. czerwca o godzinie 8¼ wieczór.

2 We środę dnia 11 czerwca wielkie przedstawienia 2

o godz. 4 popoł. i o 8¼ wieczór.

CENY MIEJSC: Loża dla 6 osób 24·— K, miejsce numerowane 3·— K, I miejsce 2·— K, II miejsce 1·50 K, III miejsce 1·— K, galerya 60 hal. — Dzieci płacą w dnie powszednie na popołudniowe przedstawienia na wszystkie miejsca tylko połowę ceny, wieczór i w niedzielę pełne ceny.

Sprzedaż biletów przy kasie cyrkowej od godziny 9 rano aż do godz. 6 wieczór lub w trafice Rosenbluma ul. Grodzka 40. Nr telefonu 2042/VI przez cały dzień.

Po przedstawieniu oczekują wozy tramwajowe

ECHO Z AFRYKI

katolicki ilustrowany miesięcznik misyjny, błogosławiony przez Ich Świątobliwości **Leona XIII i Piusa X**, wychodzi w języku polskim, czeskim, słoweńskim, niemieckim, francuskim, włoskim, węgierskim, portugalskim, i angielskim staraniem **Sodalicyi św. Piotra Klawera.**

Cena rocznie w Austryi 1 kor. 50 h.; w Niemczech 1 mk. 50 f.; w Rosyi 1 rb; w Ameryce 60 ct. 165 5-4

Administracya i ekspedycya: Kraków ul, św. Anny 4.

Spis Rzeczy (Nr 6): Święta Kongregacya Rozkrzewienia Wiary. — Chishawasha (Rodezya) — Korespondencya misyjna: Prośba w imię św. Antoniego ze szpitala trędowatych w Hararze. (List W. O. Karola, Dyrektora szpitala do Gener. Kierowniczki Sodalicyi św. Piotra Klawera. — Drobne wiadomości misyjne. — Wykaz z użycia datków otrzymanych przez Sodalicyę św. Piotra Klawera. — Kilka cytr dla Szan. Dobroczyńców misyi polskiej w Rodezyi. — Słówko z powodu datków w 1912 r. Kronika Sodalicyi św. Piotra Klawera. — Odcinek: Sahara... Z Ghardai do El-Golei, wrażenia z pierwszej podróży, przez W. O. Ohrant'a (ze stow. Ojców Białych). — Co może dobra wola! — Illustracya: Przedstaw. sceniczne w Chishawashy.

Amalia Knapińska

Kraków, Linia A-B.

Pracownia kwiatów sztucznych i farbiarnia strusich piór w kolorach. 434 12 8

Roboty murarskie

wszelkiego rodzaju, wykonuję na miejscu lub na prowincyę, po cenach niskich.

MICHAŁ PUCIŃSKI

koncesyonow. majster murarski, Kraków, Kościuszki Nr. 2.

Niezawodna pasta

nawet na zastarzałe nagniotki w aptece Eustachego Sokalskiego w Kętach. Słoik 60 hal. Opłata poczt. 45 hal. za zaliczką o 20 hal. więcej. 476 50 15

Nowy dom murowany

w Niepołomicach

w pobliżu kościoła i rynku, w ślicznem położeniu z oparkanionym ogrodem, 4 pokoje, kuchnia, przedpokój, weranda, dwie komórki murowane, piwnica do sprzedania z powodu wyjazdu. Cena 10.000 kor. długu w tem 2.000 kor. Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu". 768 8 1



TARTAK PAROWY



i

FABRYKA MEBLI OGRODOWYCH JÓZEFA STYPUŁY w Tarnawie

poczta ZEMBRZYCE, stacya kolejowa Skawce

odznaczona medalami srebrnymi i złotymi c. k. Ministerstwa Handlu, Izb Handlowych, Wystawy rolniczo-okręgowej w Wadowicach i Architektury w Krakowie

wysyła pocztą i koleją wyroby i urządzenia ogrodowe, jak: kanapy, stoły, stołki różnych modeli po bardzo niskich i konkurencyjnych cenach, pokostowane z odstawą do kolei.

Przy większym odbiorze z opustem od 5—10 procent,



Za 6 kor.

beczułka 5 kg. brutto znakomitej BRYNDZY MAJOWEJ wysyła za zaliczką fabryczny skład serów Braci Rolnickich, Kraków Wielopole 7/M. — Cenniki różnych serów na żądanie darmo i opłatnie. 366 50-27

Polak

katolik poszukuje kupna majątku lub większej dzierżawy w zachodniej lub środkowej Galicyi. Zgłoszenia pod „KŁOS" do biura dzienników i ogłoszeń Hupczyca Kraków ul. Jagiellońska l. 7. 699 8 4

Dom Fabryczny poszukuje

bardzo zdolnych, godnych zaufania mężczyzn, chrześcian do rozsprzedaży detaliczne i en gross artykułu prawdziwie dobrego i solidnego (odpowiedniego dla każdego zawodu), ofiarowując za to wysoki roczny dochód.

Poważni reflektańci, którzy chcą zapewnić sobie stałą i samodzielną egzystencyę, a rozporządzają gotówką w kwocie koron 5.000—10 000 potrzebną do utrzymania stałych zapasów, zechcą nadesłać oferty z opisem przebiegu życia pod W. H. 4786, Rudolf Mosse, Wiedeń I, Seilerstätte 2.

Nowo otwarta! Jedyna w Krakowie!

Pierwszorzędna ręczna

„Pralnia Krystaliczna"

oraz Zakład chemicznego czyszczenia i artystycznego farbowania

KRAKÓW - ZWIERZYNIEC



Główne filie w Krakowie: Rynek Gł. 9. Pasaż Bielaka, ul. Zwierzyniecka 18, ul Krowoderska 58 róg Czarneckiego. Wykonuje wszelkie oddane roboty jak najstaranniej i na oznaczony czas. Po odbiór i z dostawą bielizny do domu posyła pralnia własnych bezpłatnych ekspresów, na żądanie telefoniczne lub pisemne. 680 36 8

Żętyca owcza

dla piersiowo chorych

Serki owcze

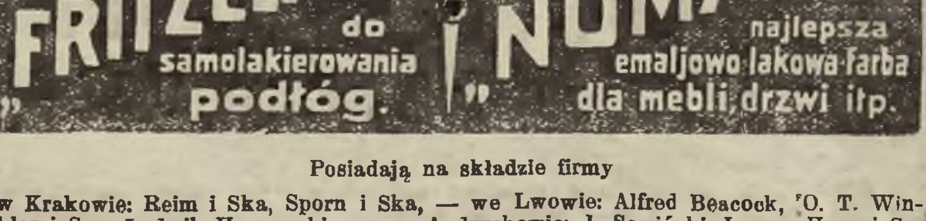
do nabycia w zakładzie

„LAKTOL"

ul. Karmelicka 15. 682 10 3

Maść na piegi

usuwa w 5 dniach gruntownie piegi, liszaje, wągry i wszystkie nieczystości skóry. Wciera się ją na noc, a rano umywa twarz **mydłem kwiatowem.** Cena maści 1 K., mydła 70 h. Wyrób i skład w aptece **J. Niesiołowskiego w Tarnowie.** 639 0



Posiadają na składzie firmy

w Krakowie: Reim i Ska, Sporn i Ska, — we Lwowie: Alfred Beacock, O. T. Winkler i Syn, Ludwik Hoszowski, — w Andrychowie: J. Sowiński, Ignacy Ungeri Synowie, — w Bielsku-Białej: Franciszek Schlee, — Bochnia: Jan Michnik, J. Michnik, — w Borszczowie: B. Blumenthal, — w Brzesku: M. Hofsteter, — w Brzeżanach: Drogerya „Sanitas", — w Brzozowie: A. Mariniowa i spółka, Kopel Zwick, — w Chrzanowie: M. Wasserberger, — w Czertkowie: L. Noss, — w Drohobyczu: Hermann Kranz, — w Jarosławiu: E. Metzger, — w Kołomyi: S. & M. Feldmann, — w Krośnie: S. Janowski i Sp., — w Krzeszowicach: J. Edelmann, — w Łańcucie: Tobiasz Puderbeitel, — w Limanowej: S. Zellner, — w Mielcu: F. Brandmann, — w Mościskach: Moses Kampf, — w Nowym Sączu: S. Lichtmann, Franciszka Kalt, — w Oświęcimiu: Jakób Tobias, — w Ottynii: Jakób Bardfeld, — w Przemyślu: Jan Borys, J. Martynowicz, Baruch Salz, Ignacy Wohlfeld, — w Rawie-Ruskiej: K. Wartemberg, — w Rzeszowie: S. A. Zgórek, — w Żywcu: A. Pawluszkiewicz, A. Waniek, — w Samborze: S. W. Langinger, — w Śniatynie: Markus Anerbach, — w Słotwinie: Jakób Holder, — w Stanisławowie: H. M. Vogel, — w Stryju: Juda Fingerer, — w Szczakowej: Hermann Spira, — w Tarnopolu: Hipolit Skowroński, — w Tarnowie: W. Brach, — w Trzebini: M. A. Markowicz, — w Turce nad Stryjem: Stanisław Turski, — w Wadowicach: Jan Hołojewski, — w Wieliczce: Efraim Goldstein, — w Zabłociu: S. Smulowicz, — w Zakopanem: Kółko rolnicze, — w Zaleszczykach: Henryk Feldman, — w Zatorze: Stanisław Fabak, — w Żółkwi: Juliusz Cukier. 415 14 6

Popierajmy przemysł krajowy

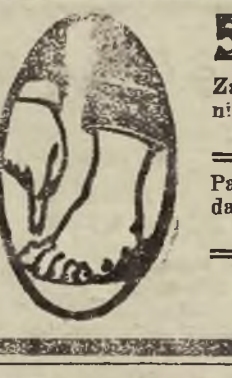
MANNA bulion w kostkach wyrabiany w kraju, przewyższa dobrocią szumnie reklamowane wyroby zagraniczne. O czem przez próbę porównawczą łatwo przekonać się można.

Z jednej kostki za 5 halerzy otrzymuje się talerz znakomitego rosołu.

Kto chce otrzymać wyborowy bulion w kostkach, powinien we własnym interesie żądać „MANNY" i nie pozwalać sobie narzucać wyrobów zagranicznych. 669 12 7 **MANNA**

Fabryka kostek bulionowych, Lwów, plac Bema 4

Zastępstwo na Kraków, Zygfryd Goldstein, ul. Gertrudy L. 10.



500 KORON

Zapłacę każdemu, jeżeli maścią moją „RIA" do tępienia korzeni, nie usunie w 3 dniach odgniotków — brodawek — i zgrubiałej skóry Cena słoika wraz z listem gwarancyjnym 1 Koronę.

Panna R. M. z Anerst pisze. Pana maść działa znakomicie. Nie posiadam już więcej wcale nadgniotków. Proszę przysłać mi jeszcze 4 słoiki maści Ria dla mojego brata i bratowej.

1 flaszka Kor. 1. 50 hal.

Kemeny, Koszyce I. Fach pocztowy 12/58-Węgry

Ani przeciwników, ani rywali

nie mają tutki cygaretowe **„Framos".** Palą się lekko i równo, a co najważniejsze, że dym ich jest niezwykle łagodny i chłodny. — I nic dziwnego — albowiem bibułka jest zrobiona z najdelikatniejszych liści morwowych przy zastosowaniu najnowszych zdobyczy chemii i techniki. A przytem ów wynalazek mój, a zarazem i tajemnica, jakim jest **„Wata Salvesol"**, umieszczona w ustniku, własności te powyższa i potęguje. **„Framos"** nadaje się do tytoni lekkich i szlachetnych, mniej do średniomocnych, wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego.

Przy zakupnie tutek żółtych — **proszę uważać,** czy na pudełku jest słowo „Framos" i moje nazwisko, bo tylko te — **są pierwszej jakości.**

Do nabycia we wszystkich trafikach.

Mr. W. BEŁDOWSKI

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.

Zakłady eternitowe

Ludwika Hatschka w Vöcklabruck

Patent austr. 5970. Wyrób krajowy.

Baczność!

Ostrzega się przed lichemi naśladownictwami. Prawdziwy "Eternit" jest tylko ten, który ma na płytach wyrytą markę ochronną

ETERNIT

Każdy inny materyał nie posiadający marki ochronnej „Eternit" jest materyałem do pokryć dachowych się nie nadającym, kruchym i przemakalnym.

Łupek patentowy asbestowy.

„ETERNIT"

jest najlepszem pokryciem dachowem, stanowczo **ogniotrwałem.** Lekkie, nieprzemakalne, odporne na zmiany atmosferycznej nie wymaga nigdy naprawy nadaje się wyśmienicie na wykładanie ścian od strony wiatrów i t. d. 372 10 5

Generalne zastępstwo Ludwik Hatschek

Kraków, Wrzesinska II.

Bracia Tercyarze S-go Franciszka

(Bracia Albertanie)

posługujący ubogim w Krakowie

Kaźmierz ul. Krakowska 43. Telefon 206. sprzedają najpowszechniej używane meble gięte wyplatane lub z siedzeniem deszczułkowem t. j. krzesła, fotele, kanapy, hujanki, taborety biurowe i salonowe.

Również przyjmują krzesła do wyplatania, naprawy i politurowania.

Stoły i krzesła do wypożyczania

są na składzie.

Wycieraczki kokosowe

oraz własnego wyrobu plecione trzcinowe w różnych wielkościach. 379 5 5

Chodniki kokosowe

do kościołów, urzędów na schody, korytarze i do przedpokoi.

DRZEWIECKI & JEZIORAŃSKI

INŻYNIEROWIE

KRAKÓW, ul. SOBIESKIEGO L. 6. :: Lwów, ul. LEONA SAPIEHY L. 2.

TELEFON 2370. TELEFON 2370.

CENTRALNE OGRZEWANIE

Wszelkich systemów i wentylacye

Wodociągi dla MIAST, GMIN, PAŁACÓW, DWORÓW, domów prywatnych, zakładów przem. etc.

ZAKŁADY KĄPIELOWE I HYDROPATYCZNE ■ Łazienki.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.